Nr 160. Kraków 17 Lipca — Piątek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 16 Lipca.

Kiedy przy początku akcyi dyplomatycznej w kwestyi polskiej mocarstwa przesyłając noty do Petersburga nie sformułowały żadnych żądań, lecz tylko wyraziły konieczność załatwienia kwesyi i „postawienia Polski w trwałych warunkach pokoju,“ przyklasnęliśmy tym szlachetnym usiłowaniom bo zdawało się nam, że właśnie ten sposób postawienia kwestyi świadczył o przekonaniu mocarstw, iż zbyt jest ona wielką, aby módz ją w ciasne dyplomacyi ramy zamknąć, i że w każdym razie stanowczy w niej głos mieć może tylko naród polski.

Lecz kiedy z wielkiem naszem zadziwieniem i z niemałym smutkiem całej liberalnej opinii dyplomacya pomijając żywy fakt toczącej się walki, pomijając dążenia i cele narodu polskiego, niezważając na wyjątkowe położenie wypływające z systemu rządowego Rosyi, zamykając uszy i oczy tak na niesłychane bezprawia Moskwy jak na wielkie ofiary Polski, usiłowała, pomimo pięciomiesięcznej walki zamknąć kwestyę polską w najciaśniejszych ramach jakie tylko wymyślić można było, i oprzeć swoje działanie na niepodobnem *minimum*, bo na fałszywej, niepraktycznej i niesprawiedliwej podstawie owych sześciu punktów, pamiętna tylko, aby Rosyę oszczędzać, lecz wcale obojętna na to, iż do żywego ubodzie nieszczęśliwą Polskę—wtedy niemogliśmy milczeć i było naszym obowiązkiem przestrzedz, iżby się nie łudzono, oraz prawdę wypowiedzieć o wartości podstawy obranej lekkomyślnie przez dyplomacyę. Wykazaliśmy więc, co doświadczenie i rozum wnioskować każą o sześciu punktach, a następnie, co o nich mówi uczucie i sumienie narodu. Od tej też chwili nie możemy się inaczej zapatrywać na ten drugi akt działania dyplomatycznego jak tylko względnie. Sąd nasz tak o zbiorowem postępowaniu jak o każdej z osobna nocie może być tylko względnym; aby bowiem mógł być rzeczywistym, musiałyby noty opierać się na innej zupełnie podstawie. Dziś zaś, dopóki siła wypadków lub zła wiara Rosyi nie sprowadzą akcyi mocarstw na jedynie prawdziwą drogę, tylko jako kronikarze zapisywać możemy czynności jej i sądzić nie o rzeczywistej wartości każdego kroku, lecz o względnej, bo odnośnej do podstawy, którą musieliśmy potępić. Lecz i tu są odcienia, których pominąć nie można, które obowiązkiem naszym wskazać; albowiem jeżeli nie na dzisiaj, to w przyszłości będą one miały swoje znaczenie. Inaczej zaś ich wskazywać nie możemy, jak tylko na tym obrazie, który mamy rzeczywiście przed oczami, nie zaś na tym, którybyśmy mieć pragnęli i powinni

Nota austryacka ocenioną już została z tego punktu widzenia w naszym dzienniku; dziś przychodzi nam mówić o angielskiej Otóż nota ta wychodząc zawsze z fałszywego punktu, ma jednak niezaprzeczoną donosłość i wyższość w raz obranym kierunku. W tonie jej nie czuć ani uprzejmości lękliwego sąsiada, ani troski sprowadzenia sobie kłopotu, ani względności dla wspólnika bezprawia, ani wahania się wiecznie niezdecydowanej polityki, ani dwulicowości, ani zapomnienia uczucia własnej godności w obec strasznego sprzymierzeńca, lecz za to słyszy się w niej głos reprezentanta wolnego kraju, głos uczciwego człowieka, słowem nie tyle ministra, dyplomaty, jak obywatela angielskiego. Być nawet może, iż hr. Russell zbytnie ze stanowiska angielskiego rozumuje. Najpierw punkt wyjścia jest czysto angielski, naginający wypadki, aspiracye narodu, a nawet sprawiedliwość do interesu angielskiego, to jest do traktatów r. 1815 Hr. Russell wszystko pomija: i powstanie rozszerzające się do wszystkich prowincyj polskich pod zaborem rosyjskim i wypowiedziany program narodu, fakta i niemożność ograniczenia nawet sześciu punktów do Kongresówki, bo interes Anglii nie pozwala pominąć traktatów z 1815 r.

Następnie hr. Russel snać nie umie rozróżnić stosunków polsko-rosyjskich od czysto angielskich, i wnioskuje o nich, jakby o swobodach konstytucyjnych w Anglii, gdy stawia jako dwa warunki, na których opierać się winien rząd w Polsce: 1) zaufanie rządzonych do rządu, 2) wyższość prawa nad samowolę, i gdy wskazuje sześć punktów jako drogę po której do tego zaufania i do tej wyższości, prawa dojść można. Tu już pomyłka zbyt jest grubą, a złudzenie hr. Russela zbyt wielkie. Jakże przypuszczać może, iżby po tem wszystkiem co zaszło i co tak sprawiedliwemi i surowemi umie potępić wyrazami, zaufanie Polaków do rządu rosyjskiego mogło powrócić, i to na warunkach, które już doświadczenie osądziło, albowiem sześć punktów nic nowego, a nawet mniej stawiają, jak to co już nieraz miało służyć za gwarancyę Polsce, a raczej za zaporę przeciw gwałtom moskiewskim. Jakże następnie dziwnie brzmi wyrażenie: „wyższość prawa nad samowolę”, gdy mowa o Carze i Moskwie! Nie trzeba przecież być głębokim politykiem, aby wiedzieć, że właśnie wyższość samowoli nad prawem stanowi byt Caryzmu i że runąłby on w chwili, w którejby prawo stanęło ponad samowolą. Dla tego też znów nie małem jest złudzeniem mniemać, iż owe sześć punktów zdolne będą w Polsce postawić prawo ponad samowolą. Lecz hr. Russel stokroć ma słuszność gdy utrzymuje, że brak tych dwóch warunków, a nie co innego, jest przyczyną dzisiejszego stanu Polski, i tylko w błędzie jest, jeżeli nie wie, iż brak ten zawsze górować będzie nad sytuacyą pod panowaniem moskiewskiem i że żadne punkta nie zastąpią go, lecz tylko „oddanie Polski samej sobie.”

O ile zaś hr. Russel sam czuje niedostateczność tych sześciu punktów, okazuje się, gdy mówi: „Te sześć punktów mogłyby posłużyć za skazówkę środków, jakie należałoby przyjąć po spokojnej i głębokiej rozwadze”. A więc sześć punktów są tylko niejako igłą magnesową na morzu kwestyi polskiej, mogą być tylko wskazówką dalszego postępowania; lecz dokąd doprowadzą, tego niechce wypowiedzieć hr. Russel. My zaś wiemy, że jeżeli sumiennie rozważone będzie położenie, doprowadzą do okazania niepodobieństwa panowania rosyjskiego w Polsce.

Rozpoznać więc kwestyę polską biorąc za punkt wyjścia sześć punktów: oto myśl główna hr. Russela. Raz ją pojąwszy, działa jak mąż który wie czego chce i obiera jedyną drogę prowadzącą do celu: dla tego bez ogródek stawia konieczność zawieszenia broni i konferencyi. A co najważniejsza i w czem tkwi główna różnica noty austryackiej od angielskiej, oto, że gdy pierwsza kładzie szczególny nacisk na sześć punktów a pomija to co jedynie doprowadzić może do sumiennego rozpatrzenia się nawet w tych punktach, angielska lekce waży je sobie, wyraźnie nie wierzy w ich możliwość, lecz chce ich tylko użyć za punkt wyjścia, i dla tego główny kładzie nacisk na zawieszenie broni i konferencye. Słowem, dla Austryi sześć punktów są celem i wszystkiem, dla Anglii środkiem i niczem więcej. To też hr. Russel bynajmniej nie stawia swoich żądań w sześciu punktach, lecz reasumuje je w trzech: 1. Przyjęcie sześciu punktów jako podstawy. 2 Zawieszenie broni i to formalne, przypuszczające odnowienie walki, nie zaś jak tego zdaje się żądać hr. Rechberg, zupełne ustanie walki; 3. Konferencya.

Tak postawiona kwestya, ma niezaprzeczone znaczenie, donioałość i przyszłość. Ten sposób przeprowadzenia jej daje gwarancyę, że szlachetna Anglia nieopuści sprawy polskiej, że jej mężowie stanu starać się będą coraz więcej rozpoznawać się w niej, i że nareszcie z poczuciem wolności i godności ludzkiej im wrodzonym a właściwym im zmysłem praktycznym dojdą do tych samych co my przekonań i rozszerzą swój program. Rozszerzą go i poza ciasne granice 1815 r. i poza wąskie ramy sześciu punktów. Pewni zaś jesteśmy, że hr. Russel, który znowu tak silnie potępił postępowanie Murawiewa, sam nie zechce oddać na jego i jemu podobnych pastwę najpiękniejszych polskich prowincyj. Ta bowiem mimowolna może wzmianka o Murawiewie w ostatniej mowie ministra świadczy najlepiej, na jak fałszywej opiera się on dziś podstawie, mówiąc tylko w swej nocie o jednej prowincyi polskiej z pod zaboru moskiewskiego.

Podajemy według *Monitora* notę, którą w dniu 17 czerwca r. b. francuzki minister spraw zagranicznych p. Drouyn de Lhuys przesłał ambasadorowi cesarskiemu w Petersburgu księciu Montebello.

Paryż 17 czerwca 1863.

Moście książę! Odpowiedź gabinetu petersburskiego na równoczesne noty trzech mocarstw dworów: francuzkiego, angielskiego i austryackiego, przesłane z powodu wypadków w Polsce, niezawiodła oczekiwania naszego.

Oddając zupełną sprawiedliwość uczuciom, które nami powodowały i według samych jego wyrażeń nie mogą być obcemi żadnemu rządowi miłującemu ludzkość, nie wahał się on zapewnić nas, iż ten stan rzeczy napełnia go głębokim smutkiem i że gorąco pragnie kres jego przyśpieszyć. Odwołaliśmy się do mądrości i zarazem do liberalnych zamiarów Cesarza Aleksandra, wskazując właściwą porę wynalezienia warunków, pod jakiemi spokojność i pokój mogłyby być przywrócone tym ziemiom, tak doświadczanym przez los, a tak godnym współczucia. Dwór rosyjski oświadcza nam, że nic lepiej nieodpowiada jego widokom i zgadzając się z mocarstwami co do wielkości złego, przyznaje, iż byłoby do życzenia, aby się porozumieć względem środków zaradzenia mu. Wzywa on nas prócz tego, abyśmy się względem tego z nim porozumieli.

Nadeszła więc dla rządu cesarskiego i dla gabinetów londyńskiego i wiedeńskiego chwila wymienienia zdań co do drogi, jaką postępować mają, aby dojść do celu wspólnych swych usiłowań i ożywione duchem pojednania, który przewodniczył pierwszym ich krokom, zgodziły się na przedłożenie rządowi rosyjskiemu, jako podstawy układów, następnych sześciu punktów:

1) Amnestyi zupełnej i powszechnej;

3) Reprezentacyi narodowej z atrybucyami podobnemi do tych, jakie były naznaczone konstytucyą z dnia 15 (27) listopada 1815;

3) Mianowania Polaków na urzędy publiczne tak, aby powstała administracya oddzielna narodowa, posiadająca zaufanie kraju;

4) Zupełnej i całkowitej wolności sumienia i zniesienia wszelakich ścieśnień stawianych wyznaniu katolickiemu;

5) Wyłącznego używania języka polskiego jako języka urzędowego i używania jego w administracyi, sądownictwie i wychowaniu publicznem.

6) Ustanowienia systemu rekrutacyi regularnej i prawnej.

Niektóre z tych rozporządzeń, które program ten obejmuje, Mości książę! są już częścią planu, jaki sobie gabinet petersburski zakreślił; inne zaledwo przewyższają korzyści, jakie przyrzekł lub spodziewać się pozwolił; są one wszystkie tylko wyrazem najprostszem ustaw elementarnych sprawiedliwości, słuszności i odpowiadają warunkom traktatu obowiązującego rząd rosyjski względem Polski. Mamy przeto błogą nadzieję, że propozycye te nie wywołają ze strony gabinetu petersburskiego żadnego zarzutu i że nie będzie się wahał przyjąć ich za podstawę rozpraw.

Z drugiej strony wiadomo ci Mości Książę! że gabinety, odzywając się do Rosyi, ulegają pobudkom ogólnego interesu; uwagi ludzkości mają udział w uczuciu, które niemi powoduje. Polska przedstawia w tej chwili widok bolesny. W miarę przedłużania się walki, nienawiść i wzajemne urazy czynią ją tem krwawszą. Jest zapewne życzeniem dworu rosyjskiego, aby ustały zajścia nieprzyjacielskie, szerzące spustoszenie i żałobę, tak w dawnych prowincyach polskich, jak w Królestwie. Dalszy ciąg tych nieszczęść podczas toku układów mógłby rozdrażniać obrady, które powinny odbywać się spokojnie, jeżeli mają być użyteczne. Należałoby przeto pomyśleć o tymczasowem uspokojeniu, opartem na utrzymaniu wojennego *status quo*, który ogłosić byłoby rzeczą cesarza rosyjskiego, a który Polacy z swej strony winni zachować pod własną odpowiedzialnością.

Co do formy, jakąby układy przyjąć miały, rząd rosyjski sam dał przeczuć myśl swoją w notach do trzech gabinetów. Uznał on w zupełności w depeszy swej do bar. Budberga prawo mocarstw powołanych niegdyś do uregulowania systemu politycznego Europy i zajmowania się zawikłaniami, któreby go mogły zamącić. Bardziej jeszcze był jasnym, odzywając się do bar. Brunnowa: „J. C. Mość—rzekł ks. Gorczakow do ambasadora rosyjskiego w Londynie,—uznaje, że w wyłącznem położeniu Królestwa zamieszania w niem powstałe mogą naruszać spokojność tych państw granicznych, pomiędzy którem zawarte były w dniu 3 maja 1815 osobne traktaty mające rozstrzygnąć o losie Księstwa Warszawskiego, i że interesować mogą mocarstwa podpisane na tranzakcyi ogólnej z d. 9go czerwca, w której zamieszczone były główne warunki tych osobnych traktatów.“

Gabinet petersburgski dał przeto z góry i dobrowolnie do zrozumienia, że przyjmie wspólność ośmiu mocarstw, które wzięły udział w akcie ogólnem kongresu wiedeńskiego. Chcąc sam odpowiedzieć usposobieniom, których pojednawczy charakter ocenia, rząd J. C. Mości gotów jest, co się jego tyczy, wziąść udział w tych obradach i dać się reprezentować w konferencyach, które stósownie będzie zebrać, jeżeli, jak się spodziewamy, Rosya przystanie na zaproponowane mu do przyjęcia podstawy trzech gabinetów. Szczęśliwi będziemy, jeżeli postanowienia cesarza Aleksandra odpowiedzą wielkim interesom, jakie polecić jego światlej opiece skłoniły nas słuszne a zarazem potężne względy; gdyż kwestya ta, oddana pod sąd siły, któraby ją raz jeszcze rozcięła nie rozwięzując jej, weszłaby zaraz na drogę przyjaznych obrad, która jedynie jest zdolną przygotować wreszcie rozwiązanie napróżno do dziś dnia poszukiwane—co jedynie byłoby godnem światła tej epoki, jak również wspaniałomyślnych uczuć, jakie ożywiają wszystkie gabinety.

Zechcesz książę odczytać tę depeszę JE. księciu Gorczakowowi i zostawić mu jej odpis.

KORESPONDENCYA CZASU.

Kraków 15 lipca.

(Ka) Lud wiejski w Galicyi mianowicie w tarnowskim i bocheńskim bałamucony jest i niepokojony oddawna przez ajentów rosyjskich podmowami i fałszywemi wieściami, głoszących w różny sposób bajki, że powstańcy w Kongresówce wycinają włościan, palą wsie, chcą przywrócić pańszczyznę, że nawet zamierzają wpaść do Galicyi i tutaj toż samo robić. To działanie ajentów rosyjskich było kilkakrotnie wskazywane, lecz swobodnie się rozwijało. Przed kilkunastu dniami rozgłosili ci ajenci wieści w bocheńkim obwodzie, że powstańcy weszli do Galicyi i wycinają już wsie za Dunajcem. Wieść ta fałszywa na tak przygotowany grunt rzucona, przyjęła się i wywołała niepokojący ruch między wielu gminami włościańskiemi, które zaczęły się zbroić w kosy i do lasów uchodzić, a zarazem *niepokoić dwory, gdyż* ajenci rosyjscy głosili, że szlachta i miasta z powstańcami się na nich sprzysięgli. Groźne te objawy opisuję bez przesady, bez dodatków, tak jak mi przez naocznych świadków celem śpiesznego ogłoszenia onychże zadyktowane zostały, by zwrócić na nie uwagę rządu, którego obowiązkiem jest pilnowanie i utrzymanie bezpieczeństwa publicznego.

Oto na dniu 11 lipca b. r. około wpół do jedynastej w nocy zbudzony został p. Edward Homolacz właściciel dóbr Gnojnika, obwodu niegdy Bocheńskiego powiatu Brzeskiego, uderzeniem dzwonów, z daleka go dochodzącym, tudzież jakimś gwarem i rozruchem na podwórzu swej wioski. Wybiegłszy na dwór, myślał, że to ogień i słyszał rzeczywiście uderzanie dzwonów z pobliskich okolicznych wsi mianowicie: Chronowa, Biesiadek, Poręby i Uszwi, tudzież głosy rozlegające się po Zawadzie i Uszwi, by obudzić ze snu wieśniaków, „gwałtu! wychodź! Polacy zabijają i rzną w Porębie!!“ Na to właśnie wołanie lud wiejski wysypywał się z chałup i wszystko, szczególniej kobiety z dziećmi, strworzone uciekało w pola lub do lasu. To uciekanie w pola, tudzież krzyk, hałas i zgiełk ze wszech stron nie do opisania trwały blisko do pierwszej godziny po północy, śród czego strworzone chłopstwo obsyłało się ze wsi do wsi konno, aby powołać i zbroić się. Tak obesłane były w okolicy Gnojnika przez konnych chłopów, o ile to p. Edwardowi Homolaczowi wiadomo, (gdyż tylko to piszę, co tenże p. Edward Homolacz sam widział lub od bezpośrednich widzów słyszał) następujące wsie: Chronów, Stary Wiśnicz, Kobyle, Poręba, Uszwica, Okocim, Biesiadki, Uszew, Zawada, Gnojnik, Gosprzydowa, Tymowa, Tworkowa, Jurków, Lewniowa, Iwkowa, Brzeźnica, Łazy, Jasień, a niezawodnie szły te konne posyłki aż po Wisłę.

Na dniu 12 lipca około wpół do czwartej z rana wyjechał był p. Homolacz dla interesów do Krakowa. Ruszywszy z Gnojnika, słyszał, równie jak jego lokaj Grzegorz Kauza i woźnica Jan Sikorski, w Zawadzie wołające głosy: „łapaj, bo jedzie.“ Nie obawiając się niczego, kazał p. Homolacz raźno jechać, *by się na kolej w Słotwinie* nie spóźnić. Tak jadąc spotkał na gościńcu w Uszwi tamecznego wójta idącego drogą. Minąwszy owego wójta, został przy nowej karczemce, która w Uszwi tuż przy gościńcu stoi, przez chłopów wybiegających z chałup a w drągi i cepy uzbrojonych napadnięty, którem dowodził wysłużony żołnierz Żak z Uszwi a który, sięgając do drabinki wózka, by go zatrzymał, pośliznął się i upadł. Również drugi chłop dopadający do koni chciał je zatrzymać, lecz młode rącze konie skoczyły przelęknione w bok i tegoż chłopa wywróciły.

Dojechawszy do Krakowa, zawiadomił p. Homolacz o tych smutnych wypadkach p. starostę Mirbacha na dniu 12 lipca około godziny 9tej przed południem, a pan starosta mu na to odpowiedział, iż panowie zapewne bujną swą wyobraźnią się niepokoją, że o tem się już będąc obecny w Wiśniczu w czasie rozdawania pogorzelcom pieniędzy przez Najjaśniejszego Cesarza nadesłanych przekonał, gdzie także jeden z panów obywateli ziemskich wpadł do niego z wieścią, iż chłopi w jednej wsi powiatu wiśnickiego zamyślają rabować, a tymczasem się sam przez wysłanych żandarmów przekonał, że ta wieść była zupełnie bezzasadną. Na to rzekł p. Homolacz p. staroście, iż te wypadki opowiada mu jako wójt przysięgły gminy dworskiej.

W skutek tego przedstawienia oświadczył pan starosta, iż do Brzeska zatelegrafuje i sprawozdania zażąda— co też rzeczywiście uczynił. Wróciwszy na dniu 12 lipca do Słotwiny, spotkał p. Homolacz tamże p. Merkla, przełożonego c. k. Komisyi namiestniczej krakowskiej, od którego po opowiedzeniu mu namienionych wypadków otrzymał oświadczenie, iż naczelnik powiatowy stósowne przedsięweźmie kroki. Rzeczywiście objeżdżał pan naczelnik z Brzeska, Kulikowski wzburzone gromady— i zakazywał im podobnych zaburzeń pod zagrożeniem kar ustawą przepisanych, p czem aresztował 14 chłopów, którzy przewodniczyli w pomienionym rozruchu.— Jak chęć rabunku zakorzenioną jest w chłopie galicyjskim, mianowicie bocheńskiego obwodu, niemniej jako ten chłop nie szanuje władzy, dowodzi ta okoliczność, iż w Kobylu powiatu wiśnickiego odpowiedział chłop z gromady, (której naczelnik wisnicki w asystencyi żandarmów działający po 12 lipca, nocnych zaburzeń zakazywał) temuż naczelnikowi: „niech pan naczelnik gada swoje, a my przecież będziemy swoje robić.“

Tejże samej nocy z 11 na 12ty lipca zatrzymany był przez chłopstwo p Seweryn Komar gwałtownie na gościńcu przy karczmie porębskiej potem zelżony i do karczmy zaprowadzony, gdzie go rozbestwione wieśniactwo zabić chciało, krzycząc jeden na drugiego: „zabij tę bestyę, bo jak go puścisz to on gotów 20 uwiadomić.“ W takim stanie trzymany był p. Komar w owej porębskiej karczmie od godziny 10tej wieczór do 3ciej godziny rano, gdzie zgromadziło się około 50 chłopów uzbrojonych w kosy, widły, cepy pod dowództwem wójta.

Na granicy wsi Biesiadek mieszka dworski mu rarz Schram, niemiec z Szląska pruskiego, dzierżawiący grunt chłopski. Tego murarza napadli zbrojni chłopi z wsi Biesiadki, wzywając go, by przywdział płóciennicę (czyli górnicę — odzież chłopską z płótna) i szedł z nimi na panów— bo inaczej go zabiją. Tak samo zagrażano sąsiedniemu włościanowi Migdzie, w Gnojniku zamieszkałemu, ktory się za owym Schramem ujmował. Tejże samej nocy z 11go na 12ty lipca wpadły uzbrojone tłumy chłopskie do p. Łopackiego we wsi Porębie celem szukania „Polaków“; zelżyły p. Łopackiego i zabrały mu ze stajni dwa konie. Pod lasem Okocimskim napadnięty był tejże samej nocy przez wielką zgraję uzbrojonych chłopów starozakonny Glükmann i Mehl z Tymowej: i tylko uratowani zostali szybkością swych koni—ile że jeden chłop uderzył już cepem pomiędzy nich, lecz szczęściem trafił tylko w drabinkę.

Zwyż wyliczone wsie, w których chłopstwo rzeczonej nocy z 11go na 12ty lipca odrazu i jednocześnie powstało, wynoszą 4 do 5 mil kwadratowych, a zdaje się, iż to zaburzenie sięgało dalej od Brzeska ku Dunajcowi i Wiśle.

W ruchu tym chłopskim widać organizacyę. A gdy wiadomo, iż chłop sam się nie organizuje—to jeszcze jeden dowód że ręka, rosyjska nim kieruje. Niebezpieczeństwo zatem wisi nad dawnym obwodem bocheńskim—a ta chmura lada chwilę oberwać się i niezliczone szkody poczynić może.

Opisałem to dla tego, by Wysoki Rząd najenergiczniejsze środki przedsięwziął. Środki bowiem przez naczelników używane są, według mego zdania, niedostateczne. Cóż bowiem znaczy grożenie ustawą chłopstwu, które już popełniło zaburzenie publicznej spokojności? Wszakże wystąpienie w owej nocy z dnia 11go na 12ty lipca, to czyn dokonany — który stanowi zbrodnię rozruchu i gwałtu publicznego, i karze z §. 75, 84, 86, 94, 100 kod. karnego a zatem karze, nie grożeniu, ulegać winien.

Wiedeń 15 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby Panów rzeczy szły zwykłym torem. Oponował w duchu autonomicznym hr. Leon Thun, odpowiadał mu sprawozdawca komisyi do ustawy o osiedleniu się (*Heimatsgesetz*) bar. Lichtenfels. Niekiedy bronił także ustawy minister Lasser. Popierali zaś p. Thuna jak zwykle, książe Salm hr. Czernin i Schönborn. Na tych imionach kończy się opozycya autonomiczna w Izbie Panów. Ukończono rozprawy szczegółowe nad ustawą i przyjęto takową po trzecim odczycie stósownie do zmian w komisyi poczynionych nader nieznacznych. Teraz Izba Panów prześle Izbie niższej przyjęty przez siebie projekt do ustawy, a tam oddadzą go właściwej komisyi. Wywoła ustawa ta w Izbie niższej nierównie bardziej ożywione rozprawy: wiąże się z nią bowiem sprawa posiadłości większych, których wyłączenie z gminy sprowadziło już przy ustawie gminnej tak żywe dyskusye. Czy potem, tojest w razie gdyby ją Izba niższa z pewnemi modyfikacyami przyjęła, znów do Izby Panów zostanie odesłaną nie wiemy. Takby wypadało, ale znów tym sposobem mogłaby się podobna manipulacya ciągnąć bez końca.

Ława ministeryalna, czyli raczej krzesła były prawie wszystkie zajęte na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej. Byli obecnymi pp. Schmerling, Lasser, Mecsery, Degenfeld, Wikenburg, Plener i Hein. Wszakże wczoraj jeszcze oświadczył minister stanu, że rząd nie przykłada wielkiej wagi do tej ustawy której projekt był na porządku dziennym. Dyskusya specyalna co do tego: jak ma Izba postępować obradując nad ustawami większych rozmiarów — była bardzo ożywiona. Zawsze przebijała się w Izbie obawa ścieśnienia praw parlamentu, i aby owa komisya, czyli wydział mający trwać po ustaniu sesyi Izby, nie przeciągnął ku sobie środka ciężkości parlamentarnej. Pomimo zaręczenia kilkakrotnego komisyi, że nie było bynajmniej zamiaru utworzenia parlamentu zewnątrz parlamentu, zawsze jednak powtarzało się zdanie, że każdy przyczynek atrybucyi wydziałów czyli komisyj staje się ujmą praw parlamentu; że każdy przywilej dodany komisyom jest ograniczeniem plenarnego zebrania, a tem samem szkodą konstytucyonalizmu. Projekt więc ustawy, już do niepoznania zmieniony przez komisyę, postępował bardzo zwolna, i silną wytrzymywał opozycyę, tak iż, o ile mi mówiono, p. Minister Stanu, który sam po dwakroć w obronie jego głos zabierał, miał zamiar w końcu cofnąć go zupełnie. Lecz niebyło tego potrzeby, albowiem Izba po trzecim odczycie ogromną większością odrzuciła projekt.

Powtarzam raz jeszcze, że gabinet nie robił z tego bynajmniej kwestyi ministeryalnej, lekko rzecz całą traktując; zawsze jednak Izba okazała tym krokiem, jak silnie obstaje przy swych parlamentarnych prawach, i jak niechce nawet przypuścić pozoru ich ograniczenia. Dowiodła też pewnej niepodległości: i zapewne wotum to przypisywać będą założeniu klubu zwanego klubem niepodległym, do którego należeć mają członkowie liberalni Izby, tak zwana lewica. Dzisiejszy *Bothschafter* wspomina o tem, i do niego was odsyłam. Zresztą dziwić to nie może, że lewica czuje się silniejszą przez zupełny brak prawej strony. W skutek tego staje ona niezawilej naprzeciw gabinetu. Wszystko to są parlamentarne konsekwencye i powtarzają się zawsze i wszędzie. Deputowani galicyjscy nie wotowali wczoraj za wnioskiem Mühlfelda, aby nad projektem przejść do porządku dziennego. I słusznie, bo nie było wcale przyczyny przybierania tak rażącego koloru. Instytucye liberalne i wynikająca z nich wolność zawsze znajdą w Polakach obrońców, ale znów posuwanie zazdrości o przywileje Reichsrathu aż do oddalenia wszelkiej, choćby nawet pozornie niebezpiecznej dla tych przywilejów dyskusyi, nie widzieli jak sądzę potrzeby. Tego zdania była zresztą większość Izby, bo wniosek, jak wczoraj pisałem, upadł. Podczas dyskusyi specyalnej wotowali z komisyą, która była wyrazem umiarkowanego liberalizmu Izby. Przy ostatniem głosowaniu byli z większością. Nie wiem, czy dziesięć głosów było za projektem.

Przed porządkiem dziennym w liczbie petycyj, które prezes do wydziału petycyjnego odesłał, była także petycya byłego dyktatora Maryana Langie-

wicza, w której tenże żądał uwolnienia z fortecy Josefstadu i udzielenia mu pozwolenia na wyjazd do Szwajcaryi. Petycyę złożył na biórze prezesa Izby deputowany Zyblikiewicz. Na początku posiedzenia Minister skarbu przedłożył budżet na r. 1864.

Przyszłe posiedzenie w piątek.

Warszawa 9 lipca.

⊙ Kolej petersburską obsadzili Moskale znacznemi siłami. Na przestrzeni od Warszawy do Białegostoku pilnuje jej 10,000 blisko wojska pod dowództwem Tolla. Co 6 wiorst stoi przy kolei po pół kompanii piechoty i 50 kozaków, prócz tego na stacyach po dwie kompanie i po sotni kozaków, przy mostach po kompanii i sotni kozaków. Z pociągami codziennie wyprawiają także pewną ilość wojska. Dróżnicy przy kolei podali się do dymisyi; sprowadził więc rząd moskiewski na ich miejsce kacapów, przeznaczając do każdego domku po 5. Kacapi ze strachu odmówili; „dajcie nam żołnierzy na obronę, to będziemy pilnować“ mówili, ale sami bojemy się. Niepomogło nic ściskanie za ręce chłopów rosyjskich przez Tolla, i pochlebianie im: nie chcieli zająć mieszkania dróżników. Samo więc wojsko pilnuje kolei i samo wojsko jeździ pociągami. Spalono kilka domków, wyjęto kilka szyn; gdy to jednak wcześnie spostrzeżono, nie było więc dotąd wypadku. Toll w okolicach jak plaga grasuje. Niedawno wyprawił się z kompanią piechoty do Sokoł na zaaresztowanie tamtejszego proboszcza księdza Zubrzyckiego, który oskarżony był o jeżdżenie do obozu powstańczego i spowiadanie chorych. Toll kazał go związać i bić kozakom nahajkami. Kozacy, spojrzawszy na suknię duchowną księdza, rzekli: „Nie będziemy go bić, to jest kapłan“. Toll więc sam porwał nahajki z rąk kozaka, i po twarzy bił związanego księdza. Rozciął mu policzek i pastwił się nad księdzem, po chrześciańsku znoszącym katusze. Oddał go pod sąd, i kazał go na śmierć skazać. Egzekucyę chciał odbyć w Czyżewie; lecz W. Książe zmienił wyrok na 12 lat ciężkich robót w kopalniach.

Ucisk i pastwienie się władz moskiewskich staje się codzień zażartszem i namiętniejszem. Rząd moskiewski w *Dzienniku Powszechnym* wczorajszym, ogłosił nazwiska skazanych do rot aresztanckich, niby za zdzieranie krynolin. Uprzedziłem was wcześniej, że będą to ludzie, którzy przeciwnie w obronie kobiet stawali; tych właśnie Moskale skazali, a zdzierających zaś wolno puścili. Że cała ta rzecz wcześnie była ukartowana przez Moskwę, mamy dowód pomiędzy innemi w korespondencyi z 4 lipca, z Warszawy, w *Neue Preusische Ztg.* Ten korespondent *Kreuzzeitunga*, który ma stosunki z tajną moskiewską policyą i podobno sam jest jej ajentem, donosi, że Rząd Narodowy wydał rozporządzenie zabraniające nosić krynolin, bukietów itp. Wiadomo jest, że takiego rozporządzenia Rząd Narodowy nie wydawał. Zkądże więc ów korespondent poczerpnął wiadomości jakoby o wydaniu podobnego rozkazu? Oto z planów i z zamiarów policyi moskiewskiej, która chcąc Rząd Narodowy skompromitować, rozgłaszała, że wydał rozporządzenie o krynolinach. Działo się więc wszystwo z planem. Winni, którzy dali się policyi moskiewskiej mimo wiedzy użyć, ukarani zostali z rozkazu naczelnika miasta. Ponieważ to były prawie same dzieci, chłopcy od 10 do 15 lat i pracujący w warsztatach, więc po tych warsztatach przez majstrów chłostą za swawolę skarceni zostali.

Z Lubelskiego donoszą mi, że oddział powstańców pod dowództwem Wagnera dnia 27 czerwca, na drodze z Kraśnika do Janowa, zrobił zasadzkę i uderzył niespodzianie na trzy roty moskiewskiej piechoty. Walka była krótką ale stanowczą. Moskale straciwszy 12 zabitych, i dwudziestu kilku rannych i jednego wziętego do niewoli, cofnęli się napowrót do Kraśnika.

Pułkownik Lelewel, wcieliwszy swoich żołnierzy w oddziały Kryśińskiego, Zielińskiego i Jankowskiego, sam na czele pewnej liczby swojej jazdy udał się w Lubelskie i dnia 29 czerwca zaalarmował moskali w Krasnymstawie.

W Kaliskiem i Mazowieckiem, w tych dniach, nic nowego nie zaszło. W Augustowskiem powstanie dobrze się utrzymuje. Z Litwy nieodebraliśmy dzisiaj żadnych nowin.

W Warszawie świeżo aresztowano: Stefańskiego Ignacego, Antoniego Klejne, Augusta Zawistowskiego krawca, za szycie sukni jakoby dla powstańców, Wincentego Koskowskiego obywatela, którego do Warszawy przysłał Toll.

Wczoraj we wsi Kobyłce na trakcie do Radzymina, przy kolei petersburgskiej, Moskale zapalili las; natychmiastowa jednak pomoc włościańska i energiczny ratunek zdołały przeszkodzić dalszemu szerzenin się ognia; włóka jednak lasu spaliła się.

W Radomskim powiecie i Opoczyńskim aresztowali Moskale wielu obywateli i zaprowadzili do Radomia. Chłopów biją rózgami, żeby zmusić do zdrady, do wydawania osób; ale bezskutecznie. Ucisk tam jest wielki, a to dla tego, że chwilowo nieznajdują się tam powstańcy.

Dnia 7 lipca, konni strzelcy Grabowskiego, w nocy zaalarmowali Białobrzegi, wpadli do miasta, zabili 9 moskali, kilkunastu ranili, sami stracili 2 zabitych i 2 ranionych, i przejechawszy miasto, udali się w dalszą stronę.— (Podaliśmy w dzienniku naszym wczoraj raport Grabowskiego o tej utarczce. *P. R. Cz.).*

Warszawa 10 lipca.

⊙ Otrzymujemy wiadomość z Augustowskiego, że oddział pułkownika Romotowskiego czyli Wawra, osaczany przez 14 kompanij piechoty, jazdę i artyleryę moskiewską, cofał się od źródeł Biebrzy na południe do Wizny i zręcznie wymijał i unikał spotkania, manewrując ciągle nad Biebrzą. Przy wsi Rusi, nasi przeprawiali się przez Narew i przednia straż szczęśliwie przebyła rzekę; reszta zaś sił Romotowskiego ukrytą została w lesie i we wsi Samburzyn. Moskale naszą straż przednią wzięli za cały oddział i nie wiedząc nic o zasadzce, śpieszyli na przeprawę dla zaatakowania powstańców. Pochód odbywali pośpiesznie i w nieporządku, od pierwszego też wystrzału naszych, gdy weszli w zasadzkę, padło 80 moskali, reszta nie mogła wytrzymać uderzenia i cofnęła się w nieporządku. Bój ten stoczony był 6 lipca. Wojsko moskiewskie z wyprawy powróciło do Łomży bez muzyki.

Tegoż samego dnia, dwie kompanie, które Zajcow wysłał z Łomży na południe, stoczyły potyczkę pod wsią Poryte niedaleko Zambrowa. Szczegółów tej potyczki nie znamy. Mówią jeszcze o świeżej potyczce w Ostrołęckim powiecie i o potyczce w okolicach Nowego miasta nad Pilicą, którą stoczyć miał wczoraj oddział zwany „Dzieci Warszawskie“ w połączeniu z jazdą Grabowskiego, z dużemi siłami Moskwy. Rezultat dotąd nam nieznany. (Raport Grabowskiego o tej zwycięzkiej potyczce stoczonej pod Studzianną w Opoczyńskiem blisko brzegów Pilicy, podaliśmy wczoraj i wiedzą czytelnicy, że prócz hufca Grabowskiego i 3go oddziału warszawskiego, zwanego przez korespondenta naszego „dziećmi warszawskiemi“, walczył tam także oddział sandomirski. P. R. Cz.)

Wiadomość o klęsce poniesionej przez zasłużonego sprawie narodowej jenerała Wysockiego, pod Radziwiłowem 1 lipca, bardzo smutne wrażenie zrobiła w Warszawie. Męztwo i znane zdolności jenerała każą się spodziewać, że jeżeli nie w partyzanckim poryodzie naszej wojny, to w regularnej, do której dążymy, ważne usługi sprawie Ojczystej będzie mógł przynieść.

Powstanie na Rusi ma do zwalczenia więcej, niż powstanie innych prowincyj, trudności. Lud tam zbałamucony został i tu i owdzie dał się użyć przeciw powstaniu. Ciągnie on za siłą. Siła mu tylko zaimponować może, i jak każdy ciemny, sile tylko wierzy, i silniejszy tylko przekonać go może. Widząc powstańców małe oddziałki pobitych i rozproszonych, nie chciał narażać się dawaniem im pomocy i pociągnięty został przez Moskwę, łudzącą go postrachem fałszywym i podburzającą obietnicami rabunku. Fakt ten jednak nie może dać wyobrażenia o usposobieniu ludu, a tem mniej nie oznacza on ani wstrętu do Polski, ani też przychylności do Rosyi. Pamiętajmy, że lud ten sam w r. 1855 na wiadomość o zbliżeniu się Francuza, szukał Polaka dowódzcy, z Polską być chciał razem, i powstał przeciw Moskalom. Jesteśmy przekonani, że i dzisiaj siła, która zwycięzko w głąb Wołynia i Ukrainy posuwać się będzie, nie napotka w ludzie rusińskim przeszkody i wkrótce ujrzy go przyjaźnie usposobionym.

Moskwa do Polski zgromadziła wszystkie siły. Na Kaukazie pokonana porzuciła trzy forteczki w Abchazyi, a właściwi Abchazowie je zajęli. Następnie zupełnie z tej prowincyi wycofała się, żołnierzy wsadziła na okręty, przywiozła do Odessy, zkąd mają iść do Polski. Dowodzi to wielkiej słabości Rosyi i przekonaćby powinno mocarstwa, że przyjaźniejszej pory do pobicia Moskali i odsunięcia jej potęgi w głąb azyatyckich stepów nigdy nie było. Czerkiesi już skorzystali z naszego powstania, które dla nich stało się najdzielniejszą pomocą.

Aresztowani tu świeżo: Kempi Józef urzędnik, Makowski Feliks, Drozdowicz komisarz cyrkułu II przebrany po cywilnemu wraz z innymi ajentami policyjnymi w d. 6 czewca r. b. chodził po Starym Mieście i rozdawał przekupkom oraz chłopakom ulicznym pieniądze za zdzieranie krynolin. Podwysocki znany w Warszawie, jeden z dyrektorów tajnej policyi, bawi obecnie w Galicyi i na granicy województwa Lubelskiego założył tajną ajenturę moskiewską.

Oberpolicmajster Lewszyn d. 9 czer. r. b. zwoławszy wszystkich komisarzy cyrkułowych, rozkazał im, iżby polecili swoim służalcom aresztowanie wszystkich, którzy w trzech stoją lub chodzą po ulicy, i tym sposobem niby chce dojść do wykrycia żandarmów polskich w Warszawie. Po przyaresztowaniu, jeżeli nic przy rewizyi znalezionem nie będzie, zaraz z cyrkułu uwalniać kazał. Stróżewski komisarz wniósł, ażeby oberpolicmajster wydał rozporządzenie, iżby nietylko przyjeżdżający koleją petersburgską byli rewidowani, ale i przychodzący na ich spotkanie.

W dniu wczorajszym pociąg towarowy kolei petersburgskiej, przez powstańców w Tłuszczy zatrzymany został. W skutek tego o godzinie 8 wieczorem wysłano tam batalion piechoty, 200 ułanow i sotnię kozaków.

Nro 11 pisma *Prawdy* zawiera pierwsze *ostrzeżenie* dane mu przez Wydział spraw drukowych Rządu Narodowego za niewłaściwe ocenienie stosunków dyplomatycznych naszych.

Z Wilna donoszą o coraz bardziej srożącym się Murawiewie. Obywateli wywożą tłumami. Kobiety codzień za co innego są prześladowane. Zdarto z nich suknie czarne, potem zdarto kapelusze czarne, zaczęły więc chodzić w białych chusteczkach na głowie. I te chusteczki gniewają Wiszatela, kazał więc żołnierzom zdzierać białe chustki i pociągać za nie do opłaty. Niewiedzą już nasze biedne kobiety, jak się ubierać. Murawiew chce żeby się ubierały w różowy, niebieski lub zielony kolor, gdy większą część braci i mężów więzi, katuje i zabiera majątki.

Donosiłem, że Bolesława Świętorzyckiego w Mińskiem województwie z czterech stron otoczyły znaczne siły moskiewskie, chłopów spędziły tysiącem i paląc las szły pod dowództwem gubernatorów Mińskiego i Mohilewskiego na naszych dzielnych żołnierzy. Chłopów i żydów okrutnie ćwiczyli Moskale i każdego za dostarczoną żywność; podobno głodem oddział ten obrońców Ojczyzny kilkanaście razy zwycięzkich rozpędzili. Ujęto 50ciu; reszta i sam dzielny Świętorzewski ocalał i wyszedł z płonącego lasu i z okolicy zapchanej nieprzyjaciołmi.

W Wilnie jakiś naczelnik biura został przez Murawiewa oddalony ze służby i musiał prócz tego zapłacić kary 200 rs. za to, że dwóch podwładnych mu urzędników poszło do powstania. I Rosyan kilkunastu uczciwszych przyaresztowali i z Litwy wywieźli na wygnanie.

Warszawa 11 lipca.

⊙ Rząd Narodowy wydał i ogłosił kilka nowych dekretów. Oto ustęp pierwszego z nich z d. 1 t. m.

Zważywszy, że rząd najezdniczy, uprzedzając dekret Rządu Narodowego z daty 16 czerwca 1863 r., wcześnie pościągał kaucye od kollektorów loteryi i obecnie grabieżą prywatnego mienia sowicie straty za zniesienia loteryi pochodzące wynagrodzićby sobie potrafił; zważywszy, że kollektorowie loteryi w dobrej wierze poczynili zobowiązania, nie wiedząc o mającym wyjść dekrecie; dla ochronienia od grabieży ich majątku, utrzymując na przyszłość bezwarunkowo dekret, z daty 16 czerwca 1863, dozwala na rozegranie 102ej i ostatniej na ziemi polskiej rządowej loteryi.

Drugi dekret z 5 lipca, w dopełnieniu instrukcyi skarbowej z dnia 12 kwietnia r. b. na wniosek wydziału skarbu wydany, — nakazujący posiadaczom nieruchomości opłacać podatek w zastępstwie swoich wierzycieli, który potrącić im mają przy wypłacie procentów.

Trzeci dekret z 2 lipca, dopełniający i zmieniający ustawę trybunałów narodowych, nazwanych mniej właściwie rewolucyjnemi, i ustanawiający prócz tego trzy Sądy Najwyższe, mianowicie: jeden dla Korony w Warszawie, drugi dla Litwy, trzeci dla Rusi. W trybunałach narodowych sądzą zwyczajne polityczne i innego rodzaju przestępstwa. W sądach zaś najwyższych, za decyzyą kwalifikacyjną Rządu Narodowego, sądzeni być mają: członkowie Rządu Narodowego, członkowie wydziałów wykonawczych na Litwie i Rusi, sekretarze stanu, komisarze pełnomocni, komisarze rządowi wojskowi i cywilni, naczelnicy cywilni województw i miasta Warszawy, dyrektorowie wydziałów, sędziowie i prokuratorowie sądu najwyższego i trybunałów narodowych. Sąd najwyższy wyrokuje większością głosów, wyroki jego są ostateczne, odwołanie od nich nikomu nie służy. Obrona w trybunałach może być piśmienna lub ustna. Ostatnie ma miejsce wtedy, gdy bezpieczeństwo członków trybunału przez stawiennictwo osobiste oskarżonego nie będzie narażone. Trzeba przyznać, że dotąd trybunały z umiarkowaniem wielkiem postępują, co tylko na ich pochwałę służyć może. Sprawiedliwość, która jest umiarkowaniem, cechowała postępowanie narodowych instytucyj. Wojenne sądy porównane z cywilnemi, zostawiają wiele do życzenia, i wymagają nie jednej naprawy.

Zbieranie podatku ofiary narodowej odbywa się energicznie i chętnie. Do kas moskiewskich nic nie wpływa, a jeżeli wpłynie jaka suma, zawsze jest wymuszona srogością wojskowej egzekucyi. Rząd moskiewski nie kazał nikomu wydawać paszportów, kto podatku nie opłacił; wiadomo, że rozporządzenie to jest naśladowaniem podobnego rozporządzenia Rządu Narodowego. Obywatele są rzeczywiście w trudnem położeniu, na które rząd moskiewski nie ma żadnego względu. Stara się on wszelkiemi sposobami podkopać powagę i siłę prawnej władzy Rządu Narodowego; ale to mu się nie udaje, chociaż w tej pracy, schodzi się z ludźmi anarchii, którzy przeciw każdemu rządowi nawet swojemu, narodowemu, z przyzwyczajenia, a często z interesu, opozycyę stawiają.

Owe kontr-propozycye polskie, o których tyle dzienniki zagraniczne mówiły, nie wyszły od Rządu Narodowego. Są to tylko myśli, rzucone przez znających potrzeby i położenie kraju, myśli o warunkach, w których zawieszenie broni i konferencye w sprawie polskiej stać się mogą możebnemi. Rząd Narodowy nie ogłosił jeszcze swojego pod tym względem zapatrywania się.

Tajemne pisma wychodzą i mnożą się. Ponieważ jednak niektóre nie umiały dobrze użyć swobody, jaką im Rząd Narodowy zostawił, przeto słyszeliśmy, że Rząd myśli o pewnem ograniczeniu prasy, którego pierwszy symptom mamy w ostrzeżeniu, jakie otrzymała *Prawda*.

Ze sfer rosyjskich nie wiele wiemy. Mówią, że Wielopolski z pewnością wyjedzie do Rugii; że W. ks. Konstanty zbiera się; że Berg gotuje się do większego ucisku; że przyjechał do Warszawy znany już tutaj Kryżanowskoj. Tymczasem W. Książe zaprowadził nową reformę, kazał wszystkim pocztylionom trąbki poodbierać, myśląc, że nimi sygnały powstańcom dają.

Wczoraj we dnie rewidowali moskale mieszkanie Piętki, mieszkanie b. Towarzystwa Rolniczego, gdzie drzwi wyłamali i bez miejscowych ludzi, rzeczy przewracali. To przy tych rewizyach zauważano, że wszystkie pieniądze w listach zastawnych czy w biletach bankowych zabierają. Jednemu wczoraj wzięto w ten sposób 6000 złp., drugiemu półszosta. Jest to więc najformalniejsza kradzież własności prywatnej, jakiej rząd rosyjski w biedzie finansowej dopuszcza się.

Dzisiaj w nocy jeden dom koszarowy pod tarasem zamkowym, przez Lüdersa zbudowany, zgorzał; pożar ten zaalarmował znowu wojsko i moskali w Warszawie. Biegali całą noc po mieście.

Niby dla dochodzenia nadużyć i rabunków, jakie miały miejsce w Wiązownie, przez moskali popełniane po potyczce zaszłej w Zielone Swiątki, z polecenia namiestnika zarządzone zostało śledztwo wojskowo-sądowe, z wyraźnem niby zastrzeżeniem, że ma kierować śledztwem urzędnik cywilny i śledztwo ma być prowadzone po polsku. Sledztwo prowadzone naprzód na miejscu w Wiązownie i w okolicy, z osób cywilnych i niektórych wojskowych, dowodnie wykryło, że nie tylko żołnierze ale i oficerowie gwardyi popełniali rabunki, kradzieże, podpalania i mordy. Sledztwo następnie przeniesiono do Warszawy, dla tego, że osoby wojskowe i cywilne, niektóre tu przebywały. Cóż się dzieje? Oto p. pułkownik lejb-gwardyi Eichen, szwed rodem, ale w sposobie myślenia podzielający zasady Murawiewa wiszatela, nakazuje członkowi sądu wyprowadzić śledztwo z kilku kobiet, które zeznawały o nadużyciach i miały na to wykonać przysięgę. Ale ów pułkownik Ejchen nie dozwolił odbierać przysięgi od tych pań, dla tego, że czarno były ubrane, odwołując się fałszywie jakoby swod zakonów, który tu nie obowiązuje, zabraniał przyjmować przysięgi od osób w żałobie. Na takie wnioski pułkownika, członek sądowy i administracyjny, w osobie naczelnika powiatu, odstąpili od prowadzenia śledztwa, a tym sposobem prawdziwy cel dochodzenia, zostanie bez skutku, o co właśnie chodzi pułkownikowi i innym, bo aż nadto wyraźne były dowody przestępstw panów „honorowych“ oficerów.

Wyszedł 6 numer *Dziennika Narodowego*. Zawiera artykuły: Stanowisko Rządu w powstaniu narodowem, i artykuł o Arcybiskupie Felińskim. Oto charakterystyka rządu moskiewskiego w tym dzienniku: „Ukazaliśmy, że rząd moskiewski nie ma w Polsce stronnictwa, że jest więc w najwyższym stopniu złym rządem: to nie dosyć, jest rządem szalonym. Szaleństwem jest, kiedy kto rzeczy jakiej, wpadłej mu do rąk, nie używa ku jakiemukolwiek pożytkowi, ale wprost ku nasyceniu swej żądzy niszczenia. Jeżeli ta rzecz małej jest wartości, szaleństwo można nazwać kaprysem, szałem; ale kiedy przedmiotem jest naród, wtedy brak już wyrażenia na określenie stopnia wściekłości i głupoty.“ Autor nazywa więc słusznie rząd moskiewski, bezrządem wcielonym, *rządem szalonym*.

Aresztowani w Warszawie: Nowicki Franciszek, Kamiński Ludwik, Gąsiorowski Antoni, Augustowski Aron, Tyni Karol za niezdjęcie czapki przed Konstantym, Granowski Jan i Wiland Leonard, Dobrowolski i Michałowski z Gostyńskiego, gwardyan Trynitarzy z Solca. Komisarze policyjni cyrkułowi Trapszo, Dzierżanowski i Korzuń otrzymali dymisye; na ich miejsce zamianowani: Puszkarew, Raznatowski i Enakin. Na ulicach oglądają laski u przechodzących i zabierają je. Przy ulicy Wróblej aresztowano trzech handlarzy za niepłacenie podatków. Całą ulicę Wiejską rewidują moskale.

Rzym 9 lipca.

Konsystorz, który miał się nareszcie odbyć w oktawę ś. Piotra, znowu nieokreslenie odroczonym został.... Tym sposobem nadzieje kościoła polskiego oczekującego słowa pociechy i pokrzepienia z ust Namiestnika Chrystusowego i niecierpliwość rodaków naszych, chlubnie pamiętnych na pomoc duchowną w chwili kiedy rzeczywiście bagnetów Polsce tylko potrzeba, na dłuższą wystawione są próbę. Papież ma podobno czekać kroku ze strony Rządu Narodowego, co od kilku miesięcy jest spodziewany. Niewątpiąc bynajmniej o skuteczności takowego dla położenia końca wahaniu się rzymskiego dworu, nie wiem doprawdy, czy oczekiwanie to jest jedynym milczenia papieskiego powodem. Chętniejbym upatrywał przyczynę jego w nieprzyjaznej kabale i w intrygach moskiewskich przeciw Polsce popieranych a nawet poniekąd prowadzonych przez wysoko położone osoby. Ta na swoją rękę i bez wiedzy Ojca świętego wstępują w układy z nieprzyjaciołmi naszymi, jak to się jasno pokazuje z dokumentów przez obce i krajowe dzienniki gowtórzonych.

Złowieszcze wyrazy pana Serro, którego depeszę znaczni nawet tutejsi prałaci uważają za autentyczną, zdają się być programem wiernie wykonywanym: „Pozory, jakkolwiek słabe, osłabną „jeszcze bardziej. *Będą mówić jak najmniej* i będą „się nas radzić. Co się tyczy nagany, nigdy nic „nie otrzymamy, coby ich skompromitować mogło.“ Pius IX, lubo pełen jest współczucia dla cierpień naszego kraju, ale to tylko wie, co otaczające go osoby chcą aby wiedział. Kto sądzi, że Papież może nawet czytać niecenzurowane dzienniki jak wszelki najuboższy prywatny człowiek w krajach niepodlegających moskiewskiemu berłu, ten wielce sie myli: Ojciec święty zostaje w ustawicznej dożywotniej kwarantannie Począwszy od p. Merodego, który mu powtarza, że „każdy Polak jest napoleońskim szpiegiem,“ aż do podrzędnych figur prawdę mu ukryć usiłujących, jest on wystawiony na ciężkie przeciw nam pokusy. Należy zatem podwoić usiłowania i zabiegi, aby przyspieszyć to wystąpienie Ojca ś. za Polską, które starają się odwlec i sparaliżować liczni przyjaciele Moskwy w Rzymie. Niepotrzebuję tu już wspominać o intrygach p. Kisielewa, który jako żywo nie był tak ruchliwym, ani o rozlicznych ajentach, następcach p. Behla i p. Serro, obecnie się w Rzymie uwijających.

Przeszłej niedzieli w kościele ś. Hieronima Słowian obchodzono uroczystość śś. Cyryla i Metodiusza; celebrowali kolejno arcybiskup Wierzchlejski, kardynał De Silvestris, biskupi Litwinowicz i Polański; było przytem kazanie słowiańskie, a sławny Liszt grał przez całą sumę na organach; ludu były tysiące. Spór galicyjskich biskupów dalej się zawsze toczy i tem się najpewniej skończy, że każdy zostanie przy swojem. X. Litwinowicz ma zostać wkrótce arcybiskupem lwowskim, Papież go mianował asystentem tronu równie jak księdza Wierzchlejskiego.

L'Osservatore Romano ogłosił protestacyą arcybiskupa warszawskiego. Oburzenie przeciw moskiewskim bezprawiom jest ogólne w całych Włoszech jak w Rzymie, tutaj jednak najmniej spostrzegać się daje. Wyjąwszy dworaków i osób znanych ze swej dla Moskwy sympatyi; wszyscy się od niej usuwają.

Drobny fakt przytoczę. Wiadomo, jak dalece neapolitańscy Burbonowie, a osobliwie Ferdynand II, trzymali z Moskwą i Carem. Za tym ostatnim przybył tu także książe Wołkoński minister moskiewski i bawił przy exkrólu aż do uznania królestwa włoskiego przez Moskwę. Jenerał Antoni Ulloa, dziś minister wojny *in partibus* i pierwszy szambelan Franciszka II, był najgorętszym stronnikiem moskiewskim i obiady u Wołkońskiego trzy razy na tydzień zjadał. Dziś ten sam jenerał Alloa pisze do neapolitańskiego dziennika *Roma* list, w którym znajdujemy następny okres: „Rząd angielski, aczkolwiek szukający zawsze własnego interesu, skwapliwie jednak i dzielnie staje w obronie swobód narodowych, jak to się pokazuje z obecnej jego postawy przeciw ciemiężycielowi, samodzierżcy rosyjskiemu, który krwi ludzkiej pragnąc, depce w Polsce prawa człowieka i katolicyzmu.“ List ten półurzędowy podpisany przez najpierwszego burbońskiego dostojnika, powinienby przekonać, że już dziś na nikogo w świecie liczyć nie można.

W Turynie pan Spaventa na prośbę ministra moskiewskiego hr. Stackelberga wydał okólnik do wszystkich prefektów z powodu listów zastawnych polskich zabranych Moskalom przez pp. Janowskiego i Hebdę. P. minister zakazuje surowo ich spieniężać pod rządem włoskim. Dziennik *il Diritto* słusznie powstaje przeciw tej sromotnej powolności urzędnika wolnego rządu dla despotyzmu.

Zajścia między księciem kardynałem Altierim, prezesem rady finansów, a panem Mérodem coraz żywszemi się stają. Wszyscy kardynałowie i cała prelatura coraz bardziej oświadczają się przeciw temu ostatniemu, który ma jednak dzisiaj nieograniczoną władzę. Tajny tutejszy komitet kazał przedrukować w nieznanej drukarni obronę Faustego przez adwokata Dionisi, którą spalić zaraz kazano po jej wymówieniu przez obrońcę. Egzemplarze tego ciekawego dokumentu rozesłano kardynałom, prałatom a osobliwie wszystkim członkom ciał dyplomatycznego. Tenże komitet począł tu wydawać tajny dziennik p. n. *la Cronica urbana*. Rozdają go darmo kardynałom i znakomitym osbom.

Kardynał Antonelli, mniej jednak Polsce przeciwny niż p. Mérode, jest zdania, że wystąpienie publiczne Ojca świętego za naszą ojczyzną, byłoby nam bardziej szkodliwem niż pomocnem, albowiem bardziejby jeszcze rozjątrzyło cara i powiększyło prześladowanie. Na ciekawy ten sofizmat uwagę ziomków zwracamy. Niewiemy jednak coby car zdołał uczynić, gdyby był rozjątrzony, kiedy już dzisiaj rozstrzeliwa, wiesza i całą Polskę we krwi topi. Ciekawibyśmy wiedzieć, co też zdaniem kardynała sekretarza stanu gorszego jeszcze stać się może?

Wiedeń 15 lipca. Interpelacya zaniesiona przez barona Tinti i podpisanych na niéj posłów, któréj treść ogólną a niezupełnie dokładną podaliśmy według dzienników wieczornych w wczorajszym numerze *Czasu*, w całéj osnowie brzmi jak następuje:

Jest to fakt znany, że od wybuchu powstania w sąsiedniem Królestwie Polskiem kilkakrotnie naruszyło granicę austryacką wojsko rosyjskie.

Oddziały rosyjskie zapędzały się za granicę w miejscach, gdzie dokładnie oznaczona łatwą była do poznania, a zapędzały się w razach, gdzie nie były zajęte ściganiem powstańców; np. d. 10go lutego b. r. pod Ulanowem. Na terytoryum austryackiem popełniały one gwałty różnego rodzaju, zagrażały i krzywdziły obywateli austryackich, więziły osoby wlokąc je za granicę, potykały się na terytoryum austryackiem, a nawet ważyły się 1go kwietnia pod Czulicami napaść na patrol austrycki z 20go pułku piechoty pod dowództwem oficera zostający, przyczem ugodzony moskiewską kulą poległ żołnierz, a cały patrol wzięty do niewoli, rozbrojony, zrabowany i za granicę uprowadzony został.

Wszystkie te gwały niczem niedające się usprawiedliwić wywołały w całem państwie najżywsze oburzenie. Szczególniéj napad, zrabowanie i wzięcie do niewoli oddziału austryackiéj armii i morderstwo na żołnierzu austryackim przez obcych najezdników na terytoryum austryackiem popełnione, wywołały w całéj ludności najwyższe oburzenie.

Ludność w Austryi wysoce szanuje odważną armię, a każda zniewaga wojsku wyrządzona, każda obraza honorowi austryackiéj broni zadana, żywo dotykając uczucia ogółu, wywołuje jednogłośne domaganie się zadośćuczynienia.

Nikomu, kto spokojnie i zimno rzecz bierze, nie może wpaść na myśl, aby rząd rosyjski wprost robić odpowiedzialnym za pojedynkowe zbrodnie jego podwładnych; jednak odpowiedzialnym za to jest rząd rosyjski, ażeby z jednéj strony za takie zbrodnie karał złoczyńców, z drugiéj zaś, aby obrażonemu narodowemu honorowi Austryi i pokrzywdzonym przez owe gwałty zupełne dał zadośćuczynienie

A tem energiczniej tego domagać się należy, ponieważ ścisła neutralność, któréj dotąd przestrzegała Austrya, zobowiązywać powinna rząd rosyjski do jak największych względów.

Owe gwałty zaraz ogłoszone były publicznie; ale nadaremnie oczekiwano dość długo urzędowej wiadomości o zadośćuczynieniu danem ze strony rosyjskiej. Aż nareszcie wieczorny dodatek do ces. *Wiedeńskiej Gazety* z 2go lipca podał rozkaz dzienny W. księcia Konstantego już 12go maja ogłoszony, gdzie fakta trzech zaszłych naruszeń granicy, jako to: 13go lutego pod Ulanowem, 1go kwietnia pod Czulicami, a bez podania daty w okolicy wsi Par sprawdzono, ich karygodność uznano, a winnym oficerom karę wymierzono. Rozkaz ten dzienny wywarł na publiczności wrażenie jak najprzykrzejszego rozczarowania, najpowszechniejszego oburzenia.

Kto zna surowość rosyjskich ustaw wojskowych, musi przyznać, że kiedy raz W. książę uznał fakt naruszenia granicy i nieukrywał popełnionych przez wojsko rosyjskie na terytorium austryackiem gwałtów, udzielone winnym nagany i wymierzone nieznaczne kary kilkudniowego aresztu żadną miarą stanowić nie mogą zadośćuczynienia w obec obrazy wyrządzonej potędze i honorowi wojskowemu Austryi.

W przekonaniu, że rząd cesarski, na którym cięży obowiązek strzeżenia honoru i stanowiska Austryi, jako mocarstwa głównego w stosunkach z innemi mocarstwami, owego rozkazu dziennego za dostateczne zadośćuczynienie uważać nie może; a zatem, że w tym względzie rząd rosyjski inne dotąd niestety urzędowo nie ogłoszone kroki uczynił albo przynajmniej wkrótce ucynić powinien:

Podpisani przeniknieni przeświadczeniem, że stają się wyrazem słusznego żądania ogółu, pozwalają sobie do J. Ekscelencyi Ministra spraw zewnętrznych, hr. Rechberga, następujące do każdego w swym rozkazie dziennym wymienionego faktu odnoszące się wystósować pytania:

1. Czy osobę, przez kapitana Kriwokonenkę nieprawnie aresztowaną pod Ulanowem d. 13 lutego, uwolniono od owego czasu i czy odstawiono ją do Austryi?

2. Czyteż za gwałty przy różnych napadach Moskali na osobach i mieniu austryackich obywateli popełniane dano odpowiednie wynagrodzenie; a mianowicie czy otrzymali pozostali po zamordowanym przez moskali żołnierzu austryackim z 20go pułku piechoty, dowód jakiego zadośćuczynienia ze strony rosyjskiego rządu?

3. Jakie zadośćuczynienie nastąpiło pod względem militarnym za napad, przeciwny prawu międzynarodowemu, popełniony przez moskali na patrolu austryackim 20go pułku piechoty, podczas którego zabili żołnierza a potem cały patrol wraz z oficerem, rozbroiwszy, wzięli w niewolą, zupełnie zrabowali i zawlekli za granicę?

4. Czy rząd cesarski uważa ukaranie, w rozkazie dziennym W. ks. Konstantego z d. 12 maja wyrażone, jakie spotkało rosyjskich oficerów, którzy owych gwałtów stali się winni, za zadośćuczynienie? albo czy nastąpiło zadośćuczynienie w sposób inny dotąd publicznie niewiadomy, albo przynajmniej z urzędu nie ogłoszony?

Podpisani: Baron Karol Tinti, Dr. A. Ryger, Ingram, Kuranda, Mazzuchelli, Hopfen, Dr. Pfretzschner, Grebmer, Wohlwend, Winterstein, Alf. Skene, Dr. Grosz, Bachofen, Mende, B. Schabel, baron Eichhoff, Schlegel, M. Gschnitzer, Froschauer, Herbst, Piotr Steffens, Eiselsberg, Derbitsch, Dr. Obst, Dr. van der Strass, Hagenauer, hr. Hartig, hr. Kinsky, Proskowetz.

Powyższa interpelacya dała *Botschafterowi* sposobność w chwili kiedy w artykule wstępnym pisał o tonie i języku noty angielkiej, do zadania pytania: „Coby to Anglia zrobiła w takim razie, gdyby graniczyła z Rosyą, a jednego pięknego dnia horda kozaków na terytoryum jej wpadłszy zastrzeliłaby angielskiego poddanego? Czy Anglia zadowoliłaby się w takim razie znanym rozkazym dziennym W. ks. Konstantego?“

Królestwo Polskie.

Okólnik wikaryusza jeneralnego Archidyecezyi warszawskiej, biskupa nominata prusseńskiego, ks. Pawła Rzewuskiego, do całego duchowieństwa w archidyecezyi, w którym stósownie do ustaw Kościoła poleca całemu duchowieństwu żałobę kościelną, z powodu uwięzienia i wywiezienia do Jarosławia ks. Arcybiskupa Felińskiego, rozesłany został do wszystkich parafij i klasztorów i odczytany z ambon, a nam dzisiaj nadesłany, brzmi jak następuje:

„*Nr. 1960 w Warszawie d. 9 lipca 1863 r.*

„*Biskup nominat prusseński Wikaryusz Jeneralny Archidyecezyi Warszawskiej, do WW. JXX. Proboszczów, Rządców kościołów Parafialnych, Przełożonych Klasztorów męskich i żeńskich w Archidyecezyi Warszawskiej.*

„Listem z dnia 3 b. m. i r. zostałem zawiadomiony przez Naszego Najdostojniejszego Arcypasterza, iż otrzymał rozkaz od rządu, aby z Gatczyna, gdzie dotąd zostawał, przeniósł się na mieszkanie do Jarosławia na czas nieograniczony.

„Wchodząc w ducha praw kościoła powszechnechnego i postanowień kościoła polskiego (const. Synod Lib. IV de poenis pag. 331), idąc za przykładem kapituły Archidyecezyi Poznańskiej i Gnieźnieńskiej, które niedawno bo w r. 1839 z powodu usunięcia od Archidyecezyi swego Arcypasterza ś. p. Arcypiskupa Dunina i osadzenia go w Kolbergu na znak smutku i żałoby nakazały, aby podczas trwania ich sieroctwa, umilkły we wszystkich kościołach dzwony, organy i muzyka, polecam całemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, aby od dnia 12 b. m. i r. w całej Archidyecezyi podobnie jak Poznańskiej i Gnieźnieńskiej, na znak smutku i żałoby umilkły w kościołach dzwony, organy, muzyka i śpiew aż do czasu powrotu naszego Arcypasterza. Administracya zaś wszystkich Sakramentów SS. Msze czytane, kazania i nauki mają być odbywane wedle zwyczajnego porządku.

„Nadto czytamy w dziejach Apostolskich (Rozdział 12 w 5), że kiedy ś. Piotr został wtrącony przez Heroda do więzienia, Chrześcianie ówcześni ciągle zasyłali za nim swoje modły do Boga, „quando Petrus servabatur in carcere, oratio fiebat sine intermissione ab Ecclesia ad Deum pro eo“ i że Bóg przez wzgląd na gorące ich modły, posłał do więzienia anioła, który, kiedy śpiącego Piotra uderzył w bok mówiąc: „wstań“, co prędzej kajdany z niego opadły. Otóż pomnąc na skuteczność chrześciańskiej modlitwy, a zwłaszcza ogól nej, wzywam całe Szanowne Duchowieństwo, aby upominało lud wierny do wystrzegania się, jeżli zawsze, to szczególniej w tym czasie, wszelkich grzechów; do wykonywania wszelkiego gatunku dobrych uczynków, a osobliwie do zasyłania ciągle ze swym Pasterzem, gorących modłów do Pana Zastępów, w którego rękach są serca wszystkich władców ziemi. Niniejsze Nasze rozporządzenie polecamy ludowi wiernemu na nabożeństwo zgromadzonemu z ambon odczytać.

Ks. Paweł Rzewuski,
Ks. K. Weloński Regens kancelaryi.“

— Korespondent z Warszawy do *Breslauer Ztg.* w liście z 11 lipca pisze co następuje:

„O potyczce pod Janowem (w Olkuskiem) zapewne już wiecie, a bądźcie na to przygotowani, że o podobnych walkach w innych okolicach kraju wkrótce usłyszycie, gdyż wszędzie tworzą się i zbroją oddziały. Osoby które wprzód widziały oddziały powstańcze, znajdują teraźniejszą ich organizacyę, uzbrojenie i umundorowanie bez porównania lepsze jak dawniejszych. Teraz wiele zależy od dowódzców. Kilku takich genialnych dowódzców jak Bem, mogłoby wojnę dla moskali uczynić straszną.

„Samowolność władz rosyjskich w osądzeniu uwięzionych z powodu ataku na krynoliny, okazuje, iż Rosyanie niczem ograniczać się niechcą. Arbitralny rozkaz wszystko rozstrzyga, wszelka prawna a nawet urzędowa forma jest odrzucona, jaktylko staje się niedogodna. Owi 54 uwięzionych i skazanych, niebyli nawet stawieni przed sąd wojenny. Sama okoliczność, iż ktoś podczas ataku na krynoliny, czyto jako widz, czy jako działacz, został aresztowany, wystarczała do wymierzenia na nim drakońskiej kary arbitralnym rozkazem. Młodych chłopców odesłać do kompanij karnych, jestto z umysłu ich rzucić na zepsucie. Że rosyjskim władzcom nawet sądy doraźne i wojenne wydają się powolnemi i że prosty rozkaz arbitralny zastępuje miejsce tych sądów, mamy tego ciągłe dowody. Przytoczę tu jeden przykład: chłopiec nazwiskiem Herc bawił się scyzorykiem przed domem swoich rodziców i scyzoryk wpadł mu do rękawa; aby go wydostać, zrobił zamach ręką; w tej chwili przechodzący oficer ruch ten ściągnął do swojej osoby, aresztował chłopca i zapewnie wydadzą rozkaz, aby go oddać do wojska. Napróżno chłopiec twierdzi, że ani myślał grozić oficerowi; naprózno zapewniają rodzice o spokojnem sprawowaniu się chłopca. Naco inkwizycyi i przesłuchania świadków, gdy samowolny rozkaz wszystko zastępuje.

„Wczoraj jeden z egzekutorów trybunału rewolucyjnego został przypadkowo aresztowany; znaleziono przy nim wyrok śmierci na niebezpiecznego policyanta i sztylet. Egzekutor ten, młody człowiek mówi, że się nazywa Heine, a odmawia wszelkiego innego względem siebie zeznania. Rozkaz zabicia policyanta miał, jak mówi, przysłany niewiedząc od kogo. Rząd Narodowy jest dla niego moralną osobą, wyrażającą wolę narodu, a taką wolę należy ślepo wykonywać. Rzeczywistych osób składających Rząd Narodowy nie zna całkiem.

„Od wczoraj znów rozpoczęto polowanie na laski; noszący podejrzane, tojest grube laski są aresztowani.

„Dowódzca oddziału powstańczego w okręgu gostyńskim Domberowski (zapewne Dąbrowski) były rosyjski zdolny oficer, wpadł w ręce kozaków, gdy jechał z obozu do swego przyjaciela, i wczoraj był tu przywiezionym.

„Dekret Rządu Narodowego świeżo wydany uzupełnia organizacyę rewolucyjnych sądów, przezto, iż stanowi najwyższy trybunał jako ostatnią instancyę. Wyszedł także dekret rządu zawieszający jeszcze zakaz loteryi na ciągnienie 102; lecz mówią, iż to ciągnienie 102 ma być ostatniem na polskiej ziemi.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 lipca. W sobotę 18go b. m. jako w rocznicę nieszczęśliwego pożaru Krakowa w r. 1850, odbędzie się w kościele N. P. Maryi doroczne nabożeństwo o godzinie 9téj rano dla uproszenia Najwyższego o odwrócenie klęsk od tego miasta. Nabożeństwo to odbywa się z funduszu na ten cel wieczyście przeznaczonego. Uczestniczą w niem wszystkie zgromadzenia i zakłady miejskie.

— Przed kilkoma dniami ogłoszony został urzędowy konkurs na przedsiębiorstwo teatru w Krakowie na lat trzy lub sześć, począwszy od października. Warunki główne są: upoważnienie do dawania widowisk teatralnych polskich i niemieckich, bezpłatne odstąpienie budynku teatralnego, użytkowanie z sali balowéj, wolne pomieszkanie dla dyrektora, przywiléj wyłączny widowisk scenicznych, a pobór pewnego procentu od wszelkich innych widowisk publicznych dawanych w Krakowie przez czas istnienia teatru. Obowiązki zaś nowego dyrektora są: dawanie w ciągu 7 miesięcy zimowych przedstawień polskich najmniéj trzy razy tygodniowo, zostawiając resztę dni dla teatru niemieckiego, gdyby takowy się znajdował; w przeciwnym razie może dyrektor teatru inne także wieczory poświęcać widowiskom polskim. Dobór aktorów ma być odpowiedni wymogom wykształconéj publiczności dla dawania dramatów, komedyj i oper, dobra orkiestra, obfitość i świeżość repertoaru, należą do wyraźnie wymienionych warunków. Inne warunki tyczą się wewnętrznego gospodarstwa i porządku w domu teatralnym i w przyborach teatru, będących własnością publiczną, tudzież kaucyi na zabespieczenie uszkodzeń. Termin zgłoszenia się o przedsiębiorstwo teatru polskiego naznaczony jest do d. 20 b. m. a prawo przyznania służy Naczelnikowi tutejszéj Komisyi namiestniczéj.

Teatr krakowski przechodził bardzo zmienne koleje w ciągu ostatnich lat kilkunastu. Nie zamierzamy tu przypominać dziejów jego, ale kilka chwil świetnych jakie miał w ciągu tego czasu, mogą posłużyć za dowód, iż nie zbywałoby ani na artystach ani na repertoarze, ani na widzach, byle prawdziwa znajomość rzeczy, praca, zamiłowanie swojego zawodu i i rządność przewodniczyły w tem przedsiębiorstwie. Prywatny dyrektor teatru niemoże wprawdzie nieobliczać dochodów i wydatków, jak to wolno czynić teatrom wspieranym z kieszeń rządowych lub monarszych, ale wyzyskiwanie teatru jako przedsiębiorstwa dla zrobienia majątku rzadko się powiedzie, w małem zwłaszcza mieście. Ostatnie miesiące teatru krakowskiego niemogą służyć za przykład. Nadzwyczajne okoliczności wpływały na jego stan, i nakazywały nam nawet pominąć go zupełnem milczeniem. Przyszłego dyrektora czeka między innemi i ta jeszcze trudność, iż wypadnie mu podnieść powagę téj sceny, która zeszła była do charakteru pokątnych teatrzyków przedmieściowych po wielkich stolicach. Teatr polski postradał wsparcie ze skarbu państwa, jakie dawniej pobierał za czasów Rzpltéj krakowskiéj i jakie mu przyznanem było po zajęciu Krakowa. Natomiast dyrektor teatru niemieckiego pobierał był to wsparcie. Dziś niema już mowy o wspieraniu przez skarb teatru polskiego, a sejm krajowy niemiał sposobności zająć się tą sprawą, jakby to sobie życzyć należało, jeśli teatr ma być nietylko miejscem zabawy, lecz oraz instytucyą narodową.

Z pomiędzy ubiegających się o przedsiębiorstwo tu tejszego teatru, wiemy tylko nieco więcéj o p. Karolu Królikowskim i p. Adamie Miłaszewskim Pierwszy z nich, przez długie lata reżyser teatru krakowskiego, był właściwym jego nietylko technicznym lecz i artystycznym kierownikiem, a obeznany z miejscowemi potrzebami i wymaganiami, ze wszystkiemi stosunkami aktorów, ktorych wielka liczba w ciągu jego reżyserstwa prze sunęła się po deskach tutejszego teatru, z ich artystycznemi zdolnościami lub niedostatkami, byłby może najwłaściwszym dyrektorem. W okolicznościach nie takich jak obecne, możebyśmy woleli, aby teatr kra kowski znalazł, jak już zamierzano dawniéj, takich przedsiębiorców, coby poświęcili nieco grosza dla podźwignienia sceny narodowéj i którzyby zamiast dyrektorami teatru, byli jego mecenesami. Pan Królikowski mógłby pod taką dyrekcyą piastować dawny swój urząd reżyserski. Gdy jednak w téj chwili nie można myśleć o przedsiębiorstwie z wielkim kapitałem, któryby w procencie przynosił nie kupon akcyi, lecz wzrost sztuki dramatycznéj; przeto może najlepiej byłoby pozostać przy tem co mamy, jak za niewiadomemi gonić wielkościami. Jeżeli pan Królikowski pod dyrekcyą p. Pfeiffra prowadził przez lat wiele techniczny zarząd teatru, o ile miał sobie użyczonych po temu środków, to łącząc oraz w osobie swojéj dyrektorstwo, musiałby nietylko z zamiłowania, lecz oraz z własnego inseresu dołożyć większych jeszcze starań. Przeszłość więc p. Królikowskiego jest najlepszą jego na przyszłość rękojmią.

Drugim, co się o dyrektorstwo teatru ubiega, jest jak nadmieniliśmy, p. Miłaszewski, który przez lat sześć kierował teatrem polskim w Żytomierzu, założonym tam kosztem obywateli wołyńskich, a głównie staraniem J. I. Kraszewskiego. Komitet pod przewodem Kraszewskiego prowadził zarząd artystyczny, p. Miłaszewski pod ich nadzorem zarządzał teatrem. O jego zasługach jako dyrektora pisze Apollo Korzeniowski w *Tygodniku illustrowanym* warszawskim, a dawniéjsze jego w Krakowie na scenie wystąpienia, o jego dramatycznych mówią zdolnościach. Po zamknięciu teatru w Żytomierzu w 1861r., pan Miłaszewski z częścią swojego towarzystwa daje przedstawienia po miastach galicyjskich.

Wskazawszy tych dwóch współzawodzików do dyrektorstwa teatru krakowskiego, nieczujemy się być w prawie orzeczenia; pragnęlibyśmy jednak, aby na postanowienie władzy wpłynął tu sąd kompetentny znawców, zważywszy, że nie idzie o same tylko materyalne warunki przedsiębiorstwa, lecz oraz o jego artystyczne rękojmie.

— Dzisiaj umarł dyrektor niegdyś opery polskiej w Krakowie Walenty Szlagórski, w 62 roku życia.

— Dzisiejszéj nocy patrol przyaresztował w karczmie w Łobzowie 4ch ludzi, z których jeden miał być urlopnikiem i uchodził przed aresztowaniem. Strzelono za nim i padł ugodzony kulą.

— Wydział miejski w Krakowie uchwalił dziś przed wieczorem zanieść do Komisyi namiestniczej zażalenie z powodu krwawych wypadków na ulicach Krakowa i o zapobieżenie nadal podobnym wypadkom, a ukaranie winnych.

— Telegraf półurzędowy, udzielony dziennikom wiedeńskim o zajściu 14go bm. w Krakowie, powiada „że pospólstwo odprowadzało eskortę wojskową gwizdami i rzucało na żołnierzy kamieniami. Żołnierz jeden ugodzony kamieniem, dał ognia, a kilku innych poszło za jego przykładem. Dwie osoby, między niemi główny winowajca, zostało rannych, o ile dotąd zbadano.“ Wiadomo wszakże wszystkim, że strzały padły na wezwanie urzędnika policyjnego, i że jeden z ranionych p. Ząbkiewicz, nie jest czeladn kiem, lecz majstrem rzeźniczym; że niebył ani głównym, ani mniejszym winowajcą, lecz spokojnie szedł rozmawiając z kobietami po przeciwległej stronie Małego rynku i zanim się spostrzegł, co się dzieje, został postrzelony z tyłu przez żołnierza, który ku niemu poskoczył. Są na to świadkowie, i staną w potrzebie dla zeznania.

— Hr. Mieczysław Potocki z Kociubińczyk zamianowany został korespondentem komisyi centralnéj pomników i zabytków budowniczych w Wiedniu.

— Sąd karny we Lwowie wytoczył proces lwowskiemu czasopismu dla ludu *Dzwonek* o naruszenie spokojności publicznéj na podstawie § 66 k. k. i rozporządzenia ministeryalnego z d. 19 października za artykuł: „Męczeństwo Ś. Felicyty i jéj synów“ w Nrze 1 tomu IX.

— Sąd karny lwowski skazał w d. 11 b. m. p. Mieczysława Błotnickiego na 6 dni więzienia za udział w powstaniu w Królestwie Polskiem.

— We Lwowie odbyto rewizyę u p. Zofii Kopackiéj, jak donosi *Gaz. Narod.* Przy téj sposobności aresztowano tam technika p. Jarosiewicza i jakiegoś drugiego niewiadomego nazwiska.

— Dnia 15go lipca była najwyższa temperatura + 19°,7 najniższa + 8°6, stan barometru o godzinie 2giej po południu 328‴,74, o 10téj wieczór 328‴,71, o 6téj rano 16go, 328‴,03; wiatr zachodni z rana i wieczór słaby, zresztą dosyć mocny, stan nieba pochmurny, tylko wieczorem pogodny; rano 16go lipca o godzinie 6tej doszła temperatura powietrza + 12°,8 R.

— Jutro w piątek dnia 17go lipca, Ś. Aleksego wyz. i Ś. Berty panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Spółka zawiązana pod nazwą *Anglo-Austrian Bank* (Bank angielsko austryacki) przedłożyła, jak donosi *Gen Corresp.*, statuta swoje do potwierdzenia rządowi. Podpisani są jako ubiegają się o konsens: ks. Leon Sapieha, hr. Kiński, bar. Ergelet, bracia Klein, bar. Tinti, Winterstein, hr. Edmund Zichy i Jan Ribarz ze strony austryackiéj, ze strony zaś angielskiéj Glyn-Mills i Beaumont członek parlamentu. Kapitał zakładowy ma wynosić 2 miliony funt. szter. czyli 20 milionów złr. w srebrze.

Wrocław 13 lipca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *lazy*.)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	81·82	80	72·76
Pszenica żółta	79·80	76	72·74
Żyto	54·56	53	51·52
Jęczmień	40·41	39	36·37
Owies	31·32	30	28·29
Groch	50·52	48	44·46
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	222	216	204

Gdańsk 11go lipca. W upłynionym tygodniu mieliśmy nieprzerwane susze i upały.

Targi angielskie najzupełniej nieczynne. Pogoda sprzyja pszenicy w polach, a w południowych obwodach kwiat przeszedł wśród dobrych warunków powietrznych. Nadzieja obfitego zbioru ciąży nad handlem. Kupcy się wstrzymują a przy nader szczupłych tranzakcyach ceny są tylko nominalne.

Takie same położenie jest we Francyi, a jakkolwiek zasoby zdają się być wyczerpane w rękach rolników, ceny słabieją w obec braku ochoty do kupna.

Zbiór siana już się rozpoczął, i zadowalnia właścicieli.

Pod wpływem usposobienia dwóch głównych krajów konsumcyi europejskiej: targi niemieckie trzymały się słabo z wyraźną ku zniżeniu dążnością.

Na naszej Giełdzie najmniejszego śladu ożywienia, trzymający zboże skłaniali się do ustępstwa w żądaniach ale małe ustępstwa nie mogły zachęcić kupców do wchodzenia w interesa. Małe partyjki albo w skutku forsownej sprzedaży, albo dla skompletowania ładunku przechodziły z rąk do rąk; a Giełda nasza przedstawiała obraz nieczynności i ogólnego zdekurażowania.

Żyto trzymało się słabiéj wszakże towar tu się znajdujący, miał dobry odbyt, po cenie zniżonéj od 6 do 9 guld. na łaszcie.

Mieliśmy próbki świeżego rzepaku w kondycyi nic do życzenia nie zostawiając: żądano za łaszt. 720 guld. ale najwyższe ofiary, zaledwo dochodziły 600; zdaje się nawet, że i ta cena, przy większych partyach nie da się osięgnąć.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 350, żyta łaszt 550, jęczmienia łaszt. 4, grochu białego łasztów 50, rzepaku łasztów 2.

Płacono za łaszt wagi holl.	gul.		prus.		korz. pol.		korz. warsz. złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od 129	do 130	od 175	do 505	243	245	37	10	39	21
	„ 132	„ 133	„ 510	„ 520	249	250	40	2	40	26
Żyto	„ 120	„ 126	„ 318	„ 336	226	237	26	27	28	9
Groch	„ —	„ —	„ 309	„ 321	—	—	26	5	27	4

Przebyło Toruń pszenicy łasztów 576, żyta 527, grochu 27, belek sosnowych 31,973, dębowych 6,483, bali łaszt. 150.

Kursa zamian: Londyn 6·20. — Hamburg 151. —

Aleksander Makowski.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Hermanstadt 15 lipca. Dziś odbyło się pierwsze zebranie sejmu siedmiogrodzkiego. Po odczytaniu reskryptu N. Pana w trzech językach, mianującego gubernatora jenerała hr. Crenneville komisarzem królewskim, radzca gubernialny Groiss przedstawiony był jako tymczasowy prezes Izby. Ten przyjmował potem od deputowanych przysięgę. Z deputowanych węgierskich trzech tylko było obecnych. Właściwe otwarcie sejmu nastąpi jutro zagajeniem komisarza, który przez deputacyę Izby zaproszonym został.

Londyn 15 lipca. Królowa wyjeżdża w początkach sierpnia do Niemiec pod przybranem nazwiskiem księżnej Lankasterskiej; zabawi jeden dzień w Brukselli, a potem uda się do Rosenau. W początkach września wróci do Anglii.

Turyn 15 lipca. *Stampa* przyznaje, iż aresztowanie w Genui na parowcu francuzkim pięciu rozbójników dobre sprawiło wrażenie, z powodu, iż przyzwolenie konsula francuzkiego uważanem jest za oznakę przyjaznego usposobienia rządu francuzkiego. Dotychczas zachowanie się Francyi w Rzymie zdawało się przechylać wpływ jej moralny na stronę nieprzyjaciół Włoch. Od niejakiego czasu Francya okazuje się lepiej usposobioną. Jeśliby rząd francuzki chciał aresztowanie rozbójników uczynić przedmiotem skargi, wielceby osłabił przez to wpływ swój we Włoszech.

Husiatyn 15 lipca. Władze rosyjskie zakazały wyprowadzać z kraju zboże, krupy, mąkę i bydło rogate.

Z najwyższem natężeniem ucisku przez trzech prokonsulów rosyjskich w Polsce: Berga w Warszawie, Murawiewa w Wilnie a Anienkowa w Kijowie, wzmaga się zarazem energia w odporze, zaciętość i siła walki. Prócz 30 przeszło wspomnionych przez nas a po części szczegółowo opisanych potyczek stoczonych w ostatnich dniach pietnastu, to jest w pierwszej połowie lipca, od Radziwiłłowa na Wołyniu do Janowa w Olkuskiem, do Biebrzy w Augustowskiem a Salat na granicach Kurlandyi, zeszło jeszcze w tych dniach pietnastu wiele innych walk, o których dotąd niemieliśmy wiadomości, a dzisiaj otrzymujemy doniesienia o nowych kilku utarczkach w Kaliskiem, Mazowieckiem, Sandomierskim i na Litwie.

W Kaliskiem konny hufiec Taczanowskiego, na kilka oddziałów rozdzielony, stoczył parę małych utarczek, między innemi jeden oddział bił się przed kilku dniami pomyślnie pod Kutnem, gdzie rozbił kozaków, którym zrąbał podpułkownika i ubił wielu żołnierzy, a 10go t. m. zaś w Łęczyckiem w okolicach miasteczka Piątku oddział konnych strzelców pod dowództwem Parczewskiego rozbił szwadron huzarów i sotnię kozaków, zrąbawszy do 50ciu Moskali. O tej ostatniej potyczce stoczonej w okolicy Piątka, otrzymujemy dziś wiadomość przez Warszawę, a korespondent z Kalisza do *Breslauer Ztg*, donosi o późniejszej walce w okolicach Kłodawy 12 t. m. stoczonej, w której według korespondenta niemieckiego miało walczyć 600 Polaków pod dowództwem Zawickiego z 1200 Moskali, a w rezultacie utarczki, według korespondenta niemieckiego, Polacy z początku zwycięzcy, musieli się następnie cofnąć, a wykonali to w największym porządku straciwszy blisko 100 ludzi w zabitych i rannych a 4 jeńcach, gdy Moskale, według korespondenta, stracili 40 ludzi. O utarczce tej nie mamy jeszcze wprost od strony polskiej wiadomości.

W Sandomierskiem dowódca małego polskiego oddziału Dolnicki napadł niespodzianie pod Blizinem szwadron dragonów moskiewskich i pobił go zupełnie; w parę dni stoczył mniéj pomyślną walkę z przeważnemi siłami moskiewskiemi.

O świeżych utarczkach w odleglejszej Litwie, gdzie walka coraz powszechniejszą i zaciętszą się staje, później nadchodzą do nas doniesienia. Natomiast ze strony moskiewskiej *Inwalid Ruski* z 9go i 10 lipca podaje w szczegółowych raportach wiadomość o bardzo licznych potyczkach, z których wiele nie znaliśmy dotąd, w drugiej połowie czerwca i w początku lipca stoczonych. I tak, wspomniawszy, że najważniejsze w tym okresie na Litwie potyczki zaszły w kowieńskiem i grodzieńskiem województwach, przyobiecuje najprzód, że energiczne przedsięwzięte zostały środki w celu zniszczenia oddziałów Maćkiewicza, Jezierskiego i Jabłonowskiego, które pobiły 22 czerwca pułkownika Daniłowa pod Popelianami, lecz dalej twierdzi, że nienadeszły jeszcze sprawozdania ani jenerał majora Czertkowa, który wyruszył przeciw Maćkiewiczowi i Jezierskiemu, ani od pułkownika Paszyna, który szedł przeciw Jabłonowskiemu. Donosi dalej raport moskiewski w *Inwalidzie*, że w kowieńskiem województwie pod wsią Kotarły starł się major Sorgieł w dniu 18tym czerwca z oddziałem polskim liczącym do 600 zbrojnych, i jak zwykle w biuletynie moskiewskim, miał go pobić, zaś major Tryzny na czele dwóch kompanij pułku estońskiego miał walczyć 20go czerwca pod miasteczkiem Kelmy w powiecie rosieńskim, z oddziałami Szymkiewicza i Matuszewicza i zadać mu wielkie straty. W województwie grodzieńskiem podpułkownik Blumenthal działający w powiecie wyłkomyskim, wspólnie z drugim oddziałem, stoczył bój ogniowy wśród bagien Berezowy pod wsią Guty i znów jak zwykle w raporcie moskiewskim, miał rozbić Polaków; lecz zaraz rezultatowi temu raport moskiewski zaprzecza, iż tenże sam rozbity oddział polski walczył później z oddziałem majora Skorobogatowa pod wsią Michaliną i przyznaje się, że w tej utarczce stracili Moskale 10 zabitych a 17 ranionych. W końcu opisu działań w Grodzieńskiem, raport przyznaje, iż trzy oddziały moskiewskie pułkownika Borowskiego, majora Wernera i pułkownika Kazamly bez żadnego rezultatu działały w lasach świsłockich.

Raport moskiewski o działaniach w województwach w wileńskiem i mińskiem w tym samym okresie czasu, prócz utarczek już na wspomnionych, mówi, o potyczce pod wsią Daciszki w powiecie lidzkim 24 czerwca z oddziałem polskim pod dowództwem Ostrogi; o potyczce stoczonej przez półkownika Timofejewa w okolicy wsi Lelekanty i Giedrojce z oddziałem Albertusa; dalej o starciu pod wsią Lokaniany w powiecie świenczańskim 25 czerwca stoczonej, gdzie półkownik Mazencow walczył z niewielkim oddziałem polskim. Opisując działania w województwie mińskim, raport moskiewski wspomina o potyczce stoczonej przez majora Kamrera z oddziałem półkownika Trauguta w powiecie pinskim pod miasteczkim Stalin 23 czerwca; wreszcie o potyczkach stoczonych z oddziałami Świętorzeckiego, Korkorzewicza i Laskowskiego w powiecie ihumeńskim od 20go do 25go czerwca przez oddziały moskiewskie pod dowództwem jenerałów Rusianowa i Jażwiłła, półkownika Zykowa a naczelną komendą jenerała porucznika Zabołockoja.

Dzienniki wiedeńskie zajmują się dziś przedewszystkiem odrzuceniem przez Izbę deputowanych Rady państwa projektu tyczącego się uproszczenia rozbiorów ustaw w Izbie wniesionych, lecz zarazem ścieśniającego prawodawcze atrybucye Rady państwa. List wiedeński naszego współpracownika powyżej zamieszczony mówi po części o tym przedmiocie. *Botschafter* mówiąc o petycyi Langiewicza wniesionej przez posła Zyblikiewicza względem wypuszczenia go na wolność i dozwolenia wyjazdu do Szwajcaryi, dodaje, iż „petycya ta porusza w zupełnie sobie właściwej formie kwestyę internowań. Sprawozdanie wydziału petycyjnego o tej petycyi da niechybnie powód do bardzo zajmujących rozpraw, które zawczasu liczyć mogą na zwrócenie uwagi Europy.“ My tu tylko dodamy, że w wydziale petycyjnym zasiadają z posłów galicyjskich p. Leonard Wężyk i X. Kuziemski.

Król pruski wyjeżdża w sobotę z Karlsbadu do Gastein. O widzeniu się jego z Cesarzem Jmci Austryackim nic jeszcze nie słychać pewnego. Minister Bismark wrócił od króla do Berlina. W. ks. Konstanty ma, jak twierdzi *N. Allg. Ztg* (ministeryalna), jechać wkrótce do kąpiel w Niemczech i wstąpi do Berlina; lecz do wczoraj niewiedziano jeszcze w poselstwie rosyjskiem, którego dnia przybędzie.

Przed sądem politycznym w Berlinie, w skutku odrzucenia rekursu o nieważność, skazany został rządzca drukarni w Chełmnie p. Dyament na dwa lata więzienia, jako niegdyś odpowiedzialny redaktor *Nadwiślanina.*

Dochodzi nas z dobrego źródła wiadomość, że w razie zebrania się konferencyj w sprawie polskiej, Francya reprezentowaną będzie przez p. Thouvenela. Mąż ten znany jest z swoich liberalnych zasad, nie dał jednak dotąd dowodów wielkiej dla Polski przychylności, lecz z drugiej strony wiemy, iż jest on zaszczycony przyjaźnią Księcia Napoleona, która pozwala mniemać, iż p. Thouvenel daje pewne gwarancye w kwestyi polskiej. *La France* zaprzeczając doniesieniu niektórych dzienników utrzymujących, że konferencye odbywać się będą w Paryżu, Londynie lub Warszawie, zapewnia powtórnie, iż zbiorą się w Brukselli. Tymczasem *Indép. belge* rzuca niemałe na całą kwestyę światło, oświadczając, iż wie dokładnie, że o ile Rosya przyjmie w zasadzie sześć punktów, o tyle pod żadnym warunkiem nie zgodzi się ani na specyalną konferencyę w sprawie polskiej, ani na zawieszenie broni. Znane z Rosyą stosunki *Indépendance* nie pozwalają powątpiewać o dokładności podanej przez nią wiadomości, a nawet uważać wypada to doniesienie za oświadczenie rosyjskie, przygotowujące opinię do odmowy gabinetu petersburgskiego. Odrzucenie bowiem zawieszenia broni i konferencyi nie będzie czem innem jak tylko odmową.— *La France*, także półurzędowy organ rosyjski, polemizuje z *Czasem*, z powodu telegrafowanego do dzienników francuskich artykułu naszego w odpowiedzi na uwagi *Pressy* wiedeńskiej. Nie myślimy bynajmniej wdawać się w dyskusyę z tym, jak go *Patrie* nazwała rosyjskim organem, lecz nie możemy pominąć milczeniem twierdzenia jego, jakobyśmy wyrażali myśl Rządu Narodowego, a nie ogółu ludności. Przyjazne bowiem organa Rosyi: *Indépendance*, *France*, *Courrier du Dimanche* etc. usilują weprzeć w opinię publiczną, że są dziś w Polsce dwa zdania, dwa stronnictwa, dwie dążności. My zaś wiemy, że pod zaborem rosyjskim jest tylko jedna wola, wola kraju całego, która jest wolą Rządu Narodowego, i wola Rządu Narodowego która jest wolą kraju. Jeżeli więc wyraziliśmy myśl Rządu, to wyraziliśmy także myśl kraju, a służalcze uprzejmości *La France* nie zdołają ani zwichnąć, ani zmienić prawdziwego położenia rzeczy w Polsce, ani też zamienić ogólnej zgody w tak pożądane dla Moskwy rozdwojenie.

Dzienniki francuskie przynoszą już nam tekst wszystkich trzech not w sprawie polskiéj. Jutro poczyniemy uwagi nad notą francuską. Mamy także przed oczami artykuł *Constitutionnela* podpisany przez p. Boniface sekretarza redakcyi, a którego treść telegraficzną podaliśmy już. Artykuł ten ma wielką wagę i doniosłość; niezaprzeczenie bowiem odrysowuje dzisiejsze położenie sprawy polskiéj i wyraża myśl rządu francuskiego, może nie najskrytszą, któréj dopiero pozwala się domyślać, lecz niezawodnie oficyalną, a tę całkiem odsłania. Mówiąc o nocie francuskiéj, wspominamy także o tym artykule gdyż ją dopełnia.

Nie wszystkie dzienniki pochwalają bezwzględnie noty trzech mocarstw. *La Presse* widzi w nich tylko sposobność daną Rosyi do dalszych zwlok. *Temps* bardzo energicznie wystawia niekorzyści zawieszenia broni dla powstania i pyta się, czy można żądać od Polski zobowiązań, dopóki nie będzie miała swych praw zapewnionych. Półurzędowe nawet dzienniki podnoszą różnice zachodzące między notami Anglii i Francyi a Austryi. *Constitutionnel* wyraża swą radość, iż w Hiszpanii także sprawa polska obudza sympatye i przytacza artykuł *Epoca*, który oświadcza, iż Hiszpania także chce przyłożyć się do załatwienia kwestyi polskiéj.

Z powodu wiadomości, iż Rosya wysłała inżynierów w celu odbudowania fortyfikacyi Bomarsundu, *Patrie* ogłasza artykuł, w którym szorstko przypomina, że traktat paryski zabrania tego Rosyi i że stanęłaby w sprzeczności z swojemi zobowiązaniami, w chwili, w którejby przedsięwzięła fortyfikować wyspy Alandzkie. Dla tego *Patrie* nie wierzy jeszcze tej wiadomości. Mówią jednak iż Szwecya zawiadomiona o zamiarach Rosyi myśli zawezwać Anglię i Francyę do wspólnej protestacyi.

Tą razą wszyscy monarchowie nie wyjąwszy królowéj hiszpańskiéj, powinszowali zajęcia Meksyku, jedna królowa angielska wstrzymała się, co wielce oburza dzienniki francuskie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu”

Wiedeń 16 lipca. *Bromberger Ztg* pisze (jak donosi telegram z Bydgoszczy), że Rząd Narodowy polski zamierzył przygotować memoryał wyłuszczający powody odrzucenia sześciu punktów, lecz na wiadomość, iż Cesarz Napoleon nie będzie miał tego aktu na względzie, postanowił wydać manifest do ludów w czterech językach i takowy ogłosić w dniu wydania odpowiedzi Gorczakowa na noty mocarstw.

(Inny telegram z Frankfurtu przynosi nam treść listu Papieża do Cara. Ponieważ list ten już w całej osnowie umieszczony był w poprzednim numerze *Czasu*, przeto telegramu tego nie zamieszczamy. *Red. Czasu*).

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 16 Lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	398	392
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	91¼	90¼
Srebro nowe . . . . złr.	110	109
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 16	9 2
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 94	8 80
Dukaty holenderskie ważne . „	5 32	5 24
„ austryackie . . . . . „	5 32	5 24
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76⅓	75⅓
„ „ „ stare „ „	80⅙	79⅚
Obligacye indemn. z kuponami „	75 50	74 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	205	203
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	82 25	81 25
Listy zast. polskie bez kup. złp.	99 50	99 —

Wiedeń 16 Lipca (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	77	—
5% Pożyczka narodowa	82	20
Akcye banku narodowego wied.	799	—
„ banku kredytowego . .	194	—
Srebro	109	65
Londyn, 10 funt szterl.	110	90
Dukat pojedynczy	5	30

Wiedeń 15 Lipca.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr.. . .	73 10	73 —
5% Pożyczka narodowa	82 30	82 20
5% Metaliki na mon. konw. . .	77 10	77 —
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 —	76 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 75	74 50
5% „ „ bukowińskie . .	75 —	74 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	75	74 50
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	88 —	87 90
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	158 —	157 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	96 50	96 25
„ „ „ z r. 1860 całe .	101 80	101 70
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	134 —	133 75
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	93 —	92 75
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 —	93 -
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	34 75	34 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 —	33 50
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 —	21 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	799 —	798 —
„ zakładu kredytowego . .	194 80	194 70
„ żeglugi parowéj na Dunaju	450 —	449 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1690	1688
„ „ rządowéj.	200 50	200 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	149 25	149 —
„ „ Pardubickiéj	130 20	130 —
„ „ Nadcisańskiéj. . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	255 —	254 —
„ „ Galicyjskiéj	203 25	203 —

Kursa zagran (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	94 10	94 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 10	94 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 —	82 90
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	110 90	110 80
Paryż 100 franków . . .	4	44 —	43 90

Waluty:		
Cesarskie korony	15 30	15 25
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 30	5 28½
„ „ obrączkowe . .	5 30	5 28
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 90	8 89
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 40	9 35
Luidory.	9 8	9 2
Suwereny angielskie.	11 18	11 12
Imperyały rosyjskie	9 15	9 10
Srebro	110 —	109 75
„ kupony	110 —	109 75
Talary związkowe.	1 65	1 64
Pruskie bilety bankowe	1 66½	1 66

Lwów 14 Lipca.		
Dukat holenderski.	5 27	5 21
„ austryacki	5 29½	5 24
Półimperyał rosyjski	9 14½	9 3
Rubel rosyjski.	1 76	1 74
Talar pruski.	1 67	1 65½
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 78	75 15
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 56	78 83
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 83	74 20
Pożyczka narodowa bez kuponu	82 10	81 35
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	202 88	200 38

Warszawa 14 Lipca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	83 89½	—
kupon . . . „	—	1 15 5/9
Listy zastawne III okresu . rubli	14 90⅓	14 87⅓
kupon	—	— 3⅔
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	78 25	77 50
„ „ „ warszaw.-bydgos.	87 —	86 50

Wrocław 15 Lipca.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	91⅚	—
Polskie bilety bankowe	92 11/12	—
„ Listy zastawne	—	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 14 Lipca.	
Renta 3%.	68 60

Londyn 14 Lipca.	
Konsole	92⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* o 8. rano; = do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8. rano; = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Warszawy* 5. 13 po południu = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 15 do 16 Lipca.

HOTEL SASKI. Witold hr. Poletyłło wł. dóbr ze Strzelec. Antoni hr. Raciborowski wł. dóbr z Podola. Władysław hr. Czechowski wł. dóbr z Ukrainy. Franciszka Zakrzewska wł. dóbr z Łowczowek. Zieliński sekr. g. z Wołynia. Józef Kośmiński ob. z Częstochowy. Eugeniusz Robert kapital. z Baden. Humnicki wł. dóbr z Królestwa. Teodor Kose Dr. Med. z Tarnowa. Karolina Maruszewska ob. z Dzikowa. Franciszek Kośmiński prof. gimn., Józef Zielonka, Salezy Chrzanowski wł. dóbr z Warszawy. Wiktor Baumgarten Dr. Med. z Wiednia. Kornel Krzeczunowicz wł. dóbr i członek wydziału krajowego.

HOTEL POD RÓŻĄ. Adam Uznański wł. dóbr z Szaflar. Piotr Czerny ob. z Zieleniec. A. Brnik kupiec z Lipska. Dr. Karol Weksler zastępca prokuratora z Czerniowic. Jan Mikułowski ob. z Poznania.

Wyjechali: Piotr Czerny ob., Bolesław Czarnecki, Adam Rokossowski wł. dóbr do Królestwa. Teofila Bogdańska żona urz. do kąpiel. St. Mioduszewski malarz do Wiednia. Tomasz Jaszczur ksiądz proboszcz do Biecza. Jan Jopek urzędnik do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Stanisław Łącki prezydent z Częstochowy. Michał Dobrzyński wł. dóbr z Jodłowy. Marya Raczyńska wł. dóbr z Wadowic. Filip Zuker Dr. Prawa ze Lwowa.

Wyjechali: Leon Mossman kupiec do Wiednia. Filip Cuker Dr. Prawa do Lwowa.

W dniu 19 lipca, w którym przypada uroczystość św. Wincentego a Paulo, nie będzie się w roku bieżącym odywało solenne nabożeństwo z odpustem w kościele XX. Missyonarzy na Stradomiu, z powodu nieskończonej jeszcze restauracyi wewnętrznej tegoż kościoła. (2743 -2)

Gdy ludzie lekkomyślni i złośliwi rozsiewają obwinienia przeciwko p. *Janowi Armółowiczowi*, obywatelowi tutejszemu, które dobrej sławie tegoż ubliżają, przeto my podpisani, którym p. Jan Armółowicz, od wielu lat, jest znanym, jako obywatel prawy i nieposzlakowany, dobro kraju i ogółu zawsze na celu mający, uznali za obowiązek, przekonać się, o ile obwinienia te są uzasadnione; a przekonawszy się *o zupełnej bezzasadności i kłamliwości takowych*, niniejszem te, dobrej sławie obywatela prawego ubliżające obwinienia, *za potwarze uznajemy*.

J. Dymidowicz. — Cezar Haller. — Kazimierz Rutkowski. — Jan Kosch. Ignacy Lipczyński. — A. Aleksandrowicz, — J. K. Hahn.

(2745 3-6)

Realność
pod L. 48,
na Zwierzyńcu

(pod Krakowem) jest do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu. (2738 1-3)

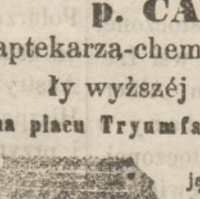
Folwark pół mili od Krakowa wraz z inwentarzem, jest do wydzierżawienia każdego czasu. — Bliższą wiadomość powziąć można w domu pana *Baranowskiego* przy rogatce Wolskiéj. (2748)

Poszukuje się pod korzystnymi warunkami do Warszawy **Subjekta**, umiejącego po polsku i niemiecku, oraz znającego się na Handlu bławatnym.

Bliższéj wiadomości udziela Dom Handlowy *Jerzego M. Goebla i Synów* w Krakowie. (2751-1 3)

Pigułki z Roślin
p. CAUVIN,
aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższéj W PARYŻU,

na placu Tryumfalnéj bramy Nr. 10.



PIGUŁKI te pomagają *trawieniu pokarmów*, są *toniczne i krew czyszczące*. Użycie ich łatwe, a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw *niestrawności*, *złym humorom*, *ostrości krwi* a najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych. Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają kiszki i trzewa, czyszczą, nie utrudzając żołądka i nie osłabiając żadnego z organów ciała.

Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani osobnego napoju; pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych; i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak *zapalenie kiszek*, *zamulenie żołądka*, *astma*, *mocny katar*, *liszaje*, *migrena*, *ból głowy*, *szkrofuły*, itp. pożądany sprawują skutek.

Wartość PIGUŁEK CAUVIN w dwóch słowach da się streścić: *przywracają one i utrzymują zdrowie.*

Cena pudełka pojedynczego 1 złr. 25 c.
dtto dubeltowego 2 „ 20 cent.
na przesyłkę 25 c. (2651-4)

Są do nabycia w Aptece pana **W. Molędzińskiego** „pod Barankiem", w KRAKOWIE.

22 LATA POWODZENIA
COPAHINE MÉGE p. JOZEAU,
Aptekarza na ulicy St. Quentin N. 22 w Paryżu

Lekarstwo to potwierdzone przez cesarską akademię medyczną, nagrodzone zostało złotym medalem przez szpitale paryzkie. W szpitalach londyńskich również przyjętem zostało. Jest to jedyna preparacya, mająca powierzchowność niezdradzającą tajemnicy, przyjemna dla smaku i łatwa do zażycia. W sześć dni najdłużéj leczy rzeżączki i wszelkie słabości zaraźliwe.

Skład w Warszawie: u p. Galle, — w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego. — i w Wilnie u p. Chróścickiego. (2720-3-)

ZAKŁAD DRUKARNI „CZASU" i LITOGRAFII

DRUKARNIA „CZASU"

zaopatrzona w **czcionki** wszelkiéj formy i wielkości, tak w **polskie** jak i **niemieckie**, najlepsze **farby** czarne i różnokolorowe, zatrudniając znaczną liczbę Składaczy, podejmuje się wszelkich zamówień drukarskich, jakiemi są:

dzieła, tabelle, księgi kupieckie i gospodarcze, afisze i ogłoszenia itp., i w jak najkrótszym czasie uskuteczniać będzie.

Z Zakładem tym połączoną jest:

LITOGRAFIA „CZASU,"

która poleca się ze swojemi robotami **piórem, rylcem i kredką, pisemnemi i rysunkowemi**: na **czarno** lub **kolorowo** sposobem **chromolitograficznym**, tak dzieł sztuki jako i wyrobów zwykłego użycia, jako to:

RYCINY, WIDOKI, PORTRETY,

karty jeograficzne, tablice archeologiczne i numizmatyczne, nuty, tytuły, napisy i nagłówki, dyplomy, podobizny, wzory kaligraficzne i rysunkowe, bilety wizytowe, programy, adresy, rachunki i noty kupieckie, akcye, okólniki, cenniki, blankiety wekslowe, tabelle, winiety, sygnatury, etykiety i znaki towarowe dla **kupców, aptekarzy, fabrykantów**, różnokolorowe i złocone, **papier listowy z widokami i cyframi**, itp.

Ceny jak najumiarkowańsze.

Również wyszły dotąd nakładem tejże **Litografii** i są do nabycia po cenie:

Chromolitografie: Wizerunek N. P. Maryi patronki więźniów, z obrazu w kościele św. Jana w Krakowie, in 4to, 50 centów. — Kalendarz ścienny na rok 1863, ułożony i ozdobiony w stylu architektonicznym kaplicy Zygmuntowskiéj na Zamku w Krakowie, 1 złr. — Powinszowanie Imienin arkuszowe, 1 złr.

Portrety: Księdza biskupa Łętowskiego, arkuszowy, 3 złr. — Księcia Leona Sapiehy, 2 złr. — Adama Mickiewicza in 4to 1 złr. — Zygmunta Krasińskiego in 8vo 50 cent.

Portrety giloszowane z medalionów: Mickiewicz, Niemcewicz, Lelewel, Chopin, in 4to w okładce, razem 1 złr., pojedynczo po 30 cent. — Zygmunt Krasiński. 30 cent.

Album wystawy starożytności w Krakowie, sztuk pięć arkuszowych w pięknéj okładce, 4 złr.

Widoki miasta Krakowa i jego okolic: Kraków od mogiły Kościuszki 50 cent. — Zamek Krakowski od północy, 50 cent; tenże od zachodu 50 cent. — Kościół katedralny na Zamku od strony plant, 50 cent.; tenże od dziedzińca 50 cent. — Brama Floryańska od zewnątrz, 50 c. — Ulica Floryańska, widok z bramy, 50 c. — Sukiennice i Ratusz w Rynku głównym, 50 c. — Ogród Strzelecki, 50 c. — Biblioteka Jagiellońska, 50 c. — Dziedziniec Biblioteki Jag., 50 c. — Obserwatoryum astronomiczne, 50 c. — Rozwaliny Zamku Tenczyńskiego, 50 c. — Widok Wieliczki pod Krakowem, 50 c. — Widok Krzeszowic pod Krakowem, 50 c. — Kościół N. P. Maryi w Rynku, 50 c.; tenże od wschodu, 50 c. — Kościół św. Anny, 50 c. — Kościół św. Stanisława na Skałce, 50 c. — Kościół N. P. Maryi na Piasku (Karmelitów), 50 c. — Kościół św. Kazimierza (OO. Reformatów), 50 c. — Kościół na Gródku (PP. Dominikanek), 50 c. — Kościół św. Norberta na Zwierzyńcu, (Norbertanek), 50 c. — Kościół św. Łazarza na Wesołéj, 50 c. — Kościół Bożego Ciała na Kazimierzu, 50 c. — Kościół św. Katarzyny, 50 c. — Kościół św. Piotra, 50 c. — Kościół OO. Bernardynów 50 c. — Kościół Kamedułów na Bielanach, 50 c. — Stary Ratusz na Kazimierzu 50 c.

Widok Krakowa z XVI wieku z wykazem znaczniejszych budowli, 20 c.

Księgarnie i Sklepy rycin otrzymują stosowny rabat.

Obstalunki z prowincyi uskuteczniane są w jak najkrótszych terminach punktualnie i odstawiane na miejsce. — Wszelkie zamówienia i przesyłki pieniężne czynione być mogą łącznie z abonamentem na dziennik *„Czas,"* lub pod adresem:

Drukarni i Litografii „CZASU" w Krakowie,

przy ulicy Różanéj pod L. **413**. (2037-12)

Jeden z najskuteczniejszych środków léczy



zatwardzenie, astmę, boleści wątroby, zapalenie kiszek, migreny, katary, skrofuły, podagrę, reumatyzmy, wyrzuty naskórne; spędza żółć i zamulenie żołądka i w ogólności wszelkie słabości przez nieczystość krwi spowodowane.

de CAUVIN, de **PARIS**.

Dla zapobieżenia i wyleczenia powyższych słabości, nie masz skuteczniejszego środka jak

Pigułki roślinne przyjemnego smaku p. *Cauvin*.

Ich działanie jest łagodne i nie zostawia po sobie żadnych szkodliwych śladów. Dozy mocniejsze nie grożą żadnem niebezpieczeństwem. Obłoczka słodkiego smaku czyni je łatwymi do użycia.

Jest to lekarstwo naturalne,

potwierdzone przez fakulteta medyczne i zalecane jako środek najskuteczniejszy czysto roślinny, czyszczący i krew oczyszczający. Pigułki te nie zawierają ani merkuryuszu, ani żadnéj substancyi mineralnéj; są one czysto z roślin zrobione i tak doskonale preparowane, że ani wilgoć, ani gorąco żadnego nań wpływu nie wywierają. Słodkie, przyjemne do zażycia, działanie ich jest umiarkowane, stanowią one środek jedyny łatwo zastosować się dający dla *dzieci*, *dorosłych osób i starców*.

Intsrukcya użycia dołączona jest do każdego pudełka.

Przygotowane przez p. Cauvin aptekarza, ucznia szkoły wyższéj farmaceutycznéj w Paryżu, na placu Tryumfalnéj Bramy de l'Etoile, Nro. 10, Pola Elizejskie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie u p. **Brunona Miczyńskiego**, — w Warszawie; w Składach materyałów aptecznych pana *Galle*, — we Lwowie u p. *Rukera*; — w Wilnie u p. *Chróścickiego;* — w Kijowie u p. *Marcińczyka*, — i we wszystkich głównych aptekach Cesarstwa i Królestwa. (2715-3)

Przeciw ogłoszeniom o pobocznym zarobku.

Od półtora roku bywają ogłaszane sposoby pobocznych zarobków, nęcące Publiczność do wyrzucenia kilku talarów za rzeczy, które nikomu się nie przydadzą, lub są tylko samą radą, itp. Dla zapobieżenia takim zdzierstwom, nabyłem za dobra zapłatę rozmaite instrukcye, i zgromadziwszy takowe, wybrałem, co było dobrego i pożytecznego uzupełniłem je, dodawszy oprócz tego znaczną ilość rozmaitych sposobów zatrudnienia, dotąd ogólnie nieznanych, z których zarobek mieć można, i opisawszy gruntownie sposób tychże użycia. Zamiarem tego dzieła, zawierającego 128 stronnic druku, a traktującego o 22 przedmiotach, jest ostrzedz Publiczność, pobocznego zarobku szukającą, od strat i dostarczyć jej doboru, korzystnego sposobu zatrudnienia, niewymagajacego, jak tylko nieznacznego, lub też i żadnego kapitału zakładowego i odpowiedniego najrozmaitszym stosunkom i celom. Dzieło to można śmiało nazwać prawdziwą *kopalnią dostatku*; nie zawiera bowiem żadnych recept do kosztownych i problematycznych doświadczeń, lecz podaje gałęzie zarobkowania, któremi trudniąc się, można osiągnąć stosunkowo rzeczywiste i bardzo znaczne korzyści. Dzieło to przesyła się za miernie ustanowioną cenę 3 złr. 50 kr. franco, i jest do nabycia tylko u wydawcy, pod adresem: *Carl Albert*, Hamburg, St, Georg, Brunnenstrasse, No 26 parterre. (2727-3)



Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo Akcyjne Żeglugi pocztowéj.



Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa
między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykając do *Southampton*.

Parowy okręt pocztowy	„Hammonia"	kapit. *Schwensen*,	w Sobotę d. 11	Lipca
„ „ „	„Saksonia"	„ *Trautmann*	„ Sobotę „ 25	Lipca
„ „ „	„Bawaria"	„ *Meier*,	„ Sobotę „ 8	Sierpnia
„ „ „	„Germania"	„ *Ehlers*,	„ Sobotę „ 22	Sierpnia
„ „ „	„Teutonia"	„ *Taube*,	„ Sobotę „ 5	Września
„ „ „	„Borussia"	„ *Hack*	„ Sobotę „ 19	Września

Ceny przewozu osób:

	Pierwsza kajuta:	Druga kajuta:	Między-pokład
do Nowego Jorku w pruskim kurancie	150 tal.	100 tal.	60 tal.
do Southampton	funt. szt. 4,	f. szt. 2 sz. 10,	f. szt. 1 sz. 5.

Ekspedycye żaglowych okrętów poczt. do tego Towarzystwa należących, nastąpią: do Nowego Jorku **15 Lipca** okrętem pocztow. „Donau" kapitan *Meyer*

Bliższych szczegółów udziela (1989-28)

August Bolten, następca *Wm. Millera* w Hamburgu.

W HANDLU FRYD. ERYDLEINA W KRAKOWIE

ulica Grodzka założony został

Wielki Skład OBIĆ NA POKOJE

z pierwszych fabryk zagranicznych i krajowych, jako to: (2710-3-6)

Francuskich, Drezdeńskich i Wiedeńskich,

w najwytworniejszym guście i wyborze tak wielkim i tanim, jaki dotąd jeszcze nie istniał w Krakowie, tak, iż obicia ze szlakami dostać można w tymże składzie na pokój mający:

6 łok.	szer.	8½	dług.	4	wys.	za złr.	4 c nt.	20
8	„	„ 9	„	4½	„	„ „	5 „	40
8½	„	„ 11	„	4½	„	„ „	6 „	50
9	„	„ 14	„	5	„	„ „	10 „	—
itd.		itd.		itd.			itd.	

Tudzież rzeźbione sztukaterye do ozdoby sufitów

Bas reliefs Rosety, Narożniki

białe i złocone, także Obicia na całe Sufity z Rosetami, Narożnikami, oraz wielki wybór

Stor do okien

zalecających się szczególniej

gustem i taniością.

Wszelkie obstalunki uskutecznia się jak najpunktualniej. —

W tymże handlu mogą być umieszczeni **dwaj praktykanci** dobrej konduity.

DONIESIENIE LEKARSKIE.



Nie masz jednego lekarstwa, któreby w praktyce medycznéj sprowadziło tak zupełną przemianę jak **Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające, P. Cauvin.**

Najznakomitsi lekarze używają ich dziś i przepisują swym chorym, wspierając się na zasadzie następujących uwag:

1) Pigułki te są czysto z roślin przygotowane

2) Miłe dla oka i przyjemnego smaku;

3) Bardzo skuteczne; działanie ich nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, oczyszczające ciało ze wszelkich zepsutych humorów;

4) Działają wprost na cyrkulacyę krwi w arteryach, przywracając i odnawiając krew zupełnie.

5) Lekarze, którzy rozbiór chemiczny tych pigułek dokonali, wprzód zanim je swym chorym przepisali, jednozgodnie oświadczają, że

Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające, P. Cauvin,

są najlepszem lekarstwem tego rodzaju aż do dziś znanem. Po tak licznych świadectwach, któżby mógł wątpić o ich dobrym skutku?

Pudełko z 30 Pigułek złożone kosztuje 1 złr. 25 cent. — z 60 Pigułek 2 złr. 20 cent — Za opakowanie do przesyłki 20 cent (2653-5-)

Sprzedają się: w KRAKOWIE w aptece p. ***W. Molędzińskiego*** pod „Barankiem."

NAUCZYCIEL

zajmujący się od lat kilkunastu wychowaniem i nauką dzieci w domach obywatelskich, zamieszka od 1go Sierpnia rb. w Krakowie, i życzy sobie przyjąć na wikt i stancyę kilku uczniów uczęszczających do szkół publicznych albo uczących się prywatnie.

Zajęcie się staranne, przy pomocy opieki kobiecej, wychowaniem religijno-moralnem stanowić będzie główne zadanie; nadto korepytycya przedmiotów szkolnych, rozmowa w języku francuskim, muzyka i gimnastyka.

Wykonanie zamierzonej pracy ułatwi ograniczenie konwiktu do malej liczby uczniów.

Uprasza się o wczesne zgłaszanie pod adresem podpisanego w Krakowie u Wnej Sokalskiej, dom Szajrycha, plac Szczepański; albo w Zaczerniu u Wgo Jana Jędrzejowicza, poczta Rzeszów.

Leon Magierowski.

(2669--3)

Wieś **Łubna** w obwodzie Sanockim, powiecie Dubieckim ¼ mili od głównego gościńca Przemysko-Dukielskiego położona, a 3 mile od Rzeszowa oddalona, jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania. Wieś ta posiada blisko 400 morgów ornego pola, 30 morgów łąki i 940 morgów lasu.

Ma nadto gorzelnię murowaną z wołownią i aparatem zupełnie dobrym, dom i budynki gospodarcze w zupełnie dobrym stanie. Propinacya z trzech karczem, z których dwie na gościńcu, niesie 1.500 złr. w. a. dochodu.

Bliższéj wiadomości udzieli sam właściciel mieszkający w Dynowie, lub Wny Dr Maryan Madejski, adwokat krajowy w Przemyślu. (2701-1-3)

TEATR POLSKI
pod Dyrekcyą **Juliusza Pfeiffra.**

W Piątek d. 17 Lipca 1863.

Towarzystwo Artystów dramatycznych pod zarządem:

Karola Królikowskiego.

przedstawi po raz pierwszy Dramat w 4 aktach, pod nazwą:

Jedna płacze, druga się śmieje.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" W. *Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*